Nr. 328 We Lwowie Czwartek dnia 26. Listopada 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vegler (Otto Maass) M. Dakca: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Aforyzmy cesarskie.

Lwów 25. listopada.

Indywidualnością wybitną i z wielu względów charakterystyczną jest cesarz Wilhelm II. niezawodnie Do zupełnej równowagi umysłu w nim jeszcze nie doszedł. Fermentuje jeszcze bojaźń, burzy się młoda krew — brak monarsze niemieckiemu spokoju, powagi stateczności, która istotnie przychodzi dopiero z wiekiem. Dzisiaj młody władca, który nagle i niespodzianie dziwnym zrządzeniem losu przyszedł do władzy, rwie się do czegoś, czego może sam nie byłby w stanie dokładnie określić. Wie jeno, że jest monarchą, że jest cesarzem niemieckim i królem pruskim i władzy tej od czasu do czasu składa dowody — w słowach. Olśniony własnym majestatem, zaślepiony własną potęgą, cóż dziwnego, że Wilhelm II. zapomina czasem o ich granicach, że daje czasem folgę swojej rwącej i burzącej się indywidualności. Nie ma snać w otoczeniu młodego władcy nikogo, któryby poskramiał zbyt gorące porywy i wykazał Wilhelmowi II. jak daleko sięga jego władza, nic więc dziwnego, że od czasu do czasu słyszymy aforyzm zdający się być echem zamierzchłej i dawno zaginionej przeszłości. Starzy Niemcy, wychowani w bojaźni Boga i w posłuszeństwie dla króla, kiwają jego głowami i albo się zachwycają rzutkim temperamentem i rycerskim animuszem swojego pana, albo z trwogą wyglądają dalszych postępów woli i zamiarów Wilhelma II.

Dziwiono się już ogromnie w Niemczech, gdy z ust monarszych padły słowa: „Jeden jest tylko panem w kraju, a tym jestem ja — nikogo innego obok siebie nie ścierpię!“ Zdziwienie rosło, gdy przy innej sposobności powiedział cesarz: „Kto przeciw mojej woli stanie tego zdruzgocę!“ Ale pocieszano się tem iż owe gromkie słowa, pełne siły i pewności siebie, zwrócone były pod pewnym szczególnym adresem. Z późniejszymi aforyzmami cesarskimi, bądź to zapożyczanymi i przerobionymi u klasyków starej Romy, bądź też wypływającymi, z własnej twórczej fantazji cesarskiej było już cokolwiek więcej kłopotu. Nieprzyjemnie już było Prusakom, gdy z pod ręki cesarskiej wyszła znana dedykacja na obrazie przeznaczonym dla ministra Gosslera. Starą sentencję Juvenala:

Hoc volo, sic jubeo! sit pro ratione voluntas, uważano dość powszechnie, jako przedawnioną, ponieważ obecnie nawet najpotężniejsi mężowie chętnie swe rozkazy popierają argumentami, które mają trafić do przekonania słuchaczów. Jednak w tych cytatach cesarza Wilhelma jest widocznie pewna — metoda. Świeżo bowiem użył dawnego aforyzmu łacińskiego i to w bardzo znaczącej przeróbce. Ów aforyzm brzmi właściwie: *Suprema lex — salus rei publicae*. Cesarz niemiecki powtórzył go tak: *Sumprema lex — regis voluntas*. Prawda, że i dawniej często w ten sposób pojmowano starorzymski aksjomat. Jeżeli bowiem Ludwik XIV. oświadczył *L'etat: c'est moi*, natenczas *regis volutas* a *salus rei publicae* było pojęciem identycznem, i można było powtarzać dowolnie rzymski aforyzm w pierwotnem wydaniu, albo też w tem „poprawnem“, w którym go świeżo przytoczył cesarz Wilhelm II. Przedewszystkiem jednak uderza miejsce, na którem cesarz niemiecki i król pruski wygłosił swoje hasło.

Nie uczynił tego bowiem ani w Berlinie, ani w Królewcu, lecz w Monachjum! Tymczasem Monachjum jest stolicą państwa, które wprawdzie stanowi część rzeszy niemieckiej, ale posiada wszelkie przywileje samoistności, nawet prawo wysyłania do obcych dworów swych własnych posłów, którzy tam rezydują obok ambasadorów cesarstwa niemieckiego. Jako cesarz niemiecki zatem, Wilhelm II. nie posiada tak nieograniczonej władzy, aby jego wola była najwyższem prawem. Cesarstwo niemieckie powstało na podstawie traktatów państw samodzielnych. Bo Bawarja, Wirtembergja, W. Ks. Badeńskie i t. d. były po roku 1866 całkiem niepodległemi państwami, czy państewkami. Wprawdzie wiemy teraz dokładnie, że gdyby młody król bawarski pod koniec roku 1870 w liście, który mu napisał ks. Bismark, nie był wezwał cesarza Wilhelma do przyjęcia korony cesarskiej, i gdyby wszyscy dostojni koledzy króla bawarskiego nie byli przystali dobrowolnie na utrzymanie cesarstwa niemieckiego, byliby do tego zmuszeni może nową wojną „bratobójczą“.

Wiemy z pamiętników ówczesnego następcy tronu, późniejszego cesarza Fryderyka III, że on w głównej kwaterze w Wersalu stanowczo przemawiał za ewentualnem zmuszeniem władców niemieckich do wejścia w skład nowego cesarstwa, a jeżeli ks. Bismark opierał się użyciu środków przymusowych, to jedynie dla tego, ponieważ wiedział, że byłyby zbyteczne. Istotnie, dostojni sprzymierzeńcy króla pruskiego *bon gré mal gré* poszli za przykładem króla bawarskiego i zawarli z królem pruskim — traktaty. W tych traktatach, celem utworzenia państwa Niemieckiego, uznali pewne sprawy wspólne: zwłaszcza wojskowe, dalej sprawy zagraniczne, wreszcie niektóre finansowe. Ten układ tworzy podstawę cesarstwa niemieckiego. Cesarz jest tylko dziedzicznym organem wykonawczym „sprzymierzonych rządów“, to znaczy państw niemieckich Prawodawstwo przysługuje radzie związkowej i parlamentowi. Cesarzowi nie przysługuje nawet *veto* przeciwko zgodnym uchwałom tych dwóch ciał i t. d. Słowem, jako cesarz niemiecki, Wilhelm II. *de facto* posiada znacznie mniej praw, niż inny monarcha konstytucyjny. Zatem w zastosowaniu do cesarstwa niemieckiego, zdanie: *Suprema lex regis voluntas* jest anachronizmem. Mogłoby chyba być groźbą — na przyszłość! Dla tego też właśnie w Bawarji wieść o dziwnym autografie cesarza Wilhelma sprawiła bardzo silne wrażenie.

Pozostaje druga alternatywa, że Wilhelm II monachijską księgę pamiątkową wzbogacił swoim autografem, nie jako cesarz, lecz jako król pruski. Jednak i w tym razie, aforyzm nie jest zgodny z rzeczywistością, ponieważ król pruski od roku 1848 nie może się domagać podatków bez przyzwolenia parlamentu, nie powinien wpływać na sądy, które mają być całkiem niezależne i t. d. Mniejsza jednak o to. Ciekawszą rzeczą jest to, że także przy tej sposobności exkanclerz mentor występuje stanowczo przeciwko rzutkiemu Telemakowi. Ks Bismark, chociaż już nie rozporządza miljonami Welfów, jednak zawsze jeszcze posiada doskonałą policję. Nim bowiem jeszcze dzienniki bawarskie wspomniały o ostatnim autografie cesarza Wilhelma, organ ks. Bismarka *Hamburger Nachrichten* oświadczyły raz, że coraz wyraźniej przyjmuje się zdanie: *Suprema lex regis voluntas*, która to zasada nawet konserwatystów uczyniła obojętnymi na interesa kraju. Teraz, gdy sprawa autografu stała się głośną w Niemczech, organ ks. Bismarka już wyraźnie i dobitnie zwalcza teorję, niezgodną z prawnemi instyucjami Prus. Jak więc niedawno w kwestji koniecznej kontrasygnatury rozporządzeń cesarskich przez kanclerza, tak teraz w kwestji wszechwładzy cesarskiej, ks. Bismark występuje jako obrońca systemu konstytucyjnego. *That's the humour of it!*

To pewna, że Niemcy i Prusacy uczuwają coś w rodzaju *Katzenjammeru* politycznego i rozczarowania. Cieszyli się, gdy Bismark padł. dzisiaj wyprawiają mu owacje. cieszyli się, gdy młody i rzutki Wilhelm włożył na skroń koronę, dzisiaj boją się jego aforyzmów.

„Prace“ komisji kolonizacyjnej.

Prasa polska przedstawiała już niejednokrotnie w czarnych zaiste, lecz nie mniej przeto prawdziwych barwach rozpaczliwe położenie tamtejszej własności ziemskiej, wywołane tem, że większe majątki coraz częściej przechodzą w ręce komisji kolonizacyjnej. Wyrazem najdosadniejszym panujących tam stosunków jest wiadomość, stwierdzona już dostatecznie, że pruska komisja kolonizacyjna nie chce już kupować ofiarowanych sobie włości, gdyż brak jej niemieckich kolonistów, którzyby na ziemi polskiej osiąść chcieli. Przypuścić jednak można, że i na to znajdzie się rada: komisja kolonizacyjna ułatwi jeszcze bardziej kolonistom niemieckim nabywanie ziemi polskiej, a nowe gromady cywilizatorów osiędą na naszych zagonach, skoro tych zagonów z równą, jak dotąd, skwapliwością dostarczać im będzie szlachta wielkopolska.

Aby dać dokładny obraz tego szału, jaki opanował umysły szlachty, spieszącej w podwoje komisji kolonizacyjnej, zamieszczamy następujący wykaz „kolonizatorów“ i ich włości, w roku bieżącym sprzedanych pruskiej komisji kolonizacyjnej.

I. W. Ks. Poznańskie. 1. Antoni Zaborowski sprzedał Wygnanowo (w pow. koźmińskim) obszaru 2068 morgów, czysty dochód gruntowy 5336 marek.

2. Gustaw Żychliński sprzedał Wydzierzewice (pow. średzki) obszaru 1908 morgów, czysty dochód gruntowy 8348 marek.

3. Ludwik Żółowski sprzedał Trzek (pow. średzki) obszaru 1012 morgów, czysty dochód gruntowy 3375 marek.

4. Ign. Łukomski sprzedał Biechowo szlacheckie (pow. wrzesiński) obszaru 1504 morgów, czysty dochód gruntowy 3054 marek.

5. Zabłocki sprzedał Nową Wieś Królewską (pow. wrzesiński) obszaru 1640 morg.

6. Michał Paruszewski sprzedał Nową Wieś (pow. żniński) 2610 morgów.

7. Jan Parczewski sprzedał Nowiec (pow. śremski) obszaru 2400 mórg, czysty dochód gruntowy 3839 marek.

8. Dr. Leon Mukułowski, były poseł, sprzedał Kowalewo (powiat pleszewski) obszaru 1616 morgów, czysty dochód gruntowy 3981 marek.

9. Hrabina Potworwska sprzedała Wielkie Rybno (pow. gnieźnieński) obszaru 3624 morg., czysty dochód gruntowy 7288 marek.

10. Witold Taczanowski sprzedał Pieruszyce (pow. pleszewski) obszaru 3232 morg., czysty dochód gruntowy 5292 marek.

11. Wacław Zakrzewski sprzedał Kleszczewo (pow. leszczyński) obszaru 944 morg., czysty dochód gruntowy 1738 marek.

12. Władysław Chosłowski sprzedał Głuchów (pow. koźmiński) obszaru 1800 morgów, czysty dochód gruntowy 4000 marek.

II. W Prusach Zachodnich nabyła komisja kolonizacyjna w tym roku naprzód z rąk polskich 240 morgów mający folwark Pruszczyn, dalej z rąk niemieckich wielką majętność Lulków w powiecie toruńskim, mający obszaru 4174 morgów i świeżo w tym miesiącu położoną w powiecie lubawskim piękną włość Józefa Chrzanowskiego, który to majątek dla złego gospodarstwa poszedł na subhastę, na której go komisja nabyła.

Smutne to cyfry, jeżeli zważymy, że tegoroczny dorobek komisji kolonizacyjnej wynosi już 15 włości, mających razem obszaru 25 884 morgów magdeburskich.

Mowa posła Józefa Popowskiego

miana w radzie państwa dnia 14. listopada 1891 przy rozprawach nad budżetem ministerstwa obrony krajowej. (Dok.)

Otóż §. 19. instrukcji tej dla szkół wojskowych c. k. armji brzmi, jak następuje:

(*Czyta.*) Jednorocznym ochotnikom, którzy z powodu, świadectwem urzędowem stwierdzonej choroby, nie mogli stanąć do egzaminu w terminie przepisanym, jakoteż jednorocznym ochotnikom, którzy w skutek dłuższej (po nad miesiąc trwającej) choroby w ciągu roku pozostali w tyle po za kolegami w praktycznem i teoretycznem wykształceniu i z tego względu proszą przed rozpoczęciem egzaminu o zwłokę, można dozwolić zdawać egzamin później, a mianowicie w pierwszej połowie miesięcy stycznia, kwietnia i czerwca.

Jeżeli do tych dwóch kategoryj dodamy trzecią, to byłoby to wielką ulgą dla młodzieży. Po wyrazach proszą „przed rozpoczęciem egzaminu o zwłokę“ a słowami: „można dozwolić zdawać egzamin później“ — należałoby wstawić następujące wyrazy: (*czyta*)

„jakoteż ci, którzy w swoich oddziałach zostali uznani jako uzdolnieni do komenderowania plutonem, a tylko z pojedynczych przedmiotów egzaminu teorytecznego nie zdali“

Sądzę, że takie uzupełnienie §. 19 jest możliwe. Nie potrzeba tworzyć nowego paragrafu, zwoływać ponownie komisję egzaminacyjną, gdyż takowa zbiera się w tym czasie na mocy §. 19, a jednocześnie mogliby żywić nadzieję, że przy pracy i pilności po czterech miesiącach zdadzą egzamin.

Przez to wstąpiłby ponownie dobry duch tych młodzieńców, co zarówno dla wojska, jak i dla nich byłoby pożytecznem.

Pomiędzy młodzieżą tą jest wielu niezamożnych, którzy i bez tego w ciągu lat wielu walczą z nędzą i tylko z największem wysileniem dają sobie rady. Obudzając w nich nadzieję, że po czterech miesiącach będą mogli ponownie zdawać egzamin, wpłynęłoby się dodatnio na ich moralne usposobienie. A i to wiele warte, gdyż przepisy nasze żądają, ażeby żołnierz miał zamiłowanie do swego zawodu.

Z tych powodów zwracam się do J. E. z gorącą prośbą, ażeby żywo poparł ten mój wniosek wobec swoich kolegów ministra wojny i ministra honwedów, a niezawodnie wszyscy mu będą wdzięczni, jeżeli tę ulgę przeprowadzi. (*Brawo! z prawicy.*)

Przechodzę obecnie do trzeciej sprawy. Podnoszono to nieraz, że rezerwiści w czasie manewrów, bywają tak przeciążeni, że tracą zdrowie i wracają do domu niezdolni do pracy. Wskutek tego byłoby pożądanem, ażeby wysoki rząd wniósł projekt ustawy, na mocy której żołnierz, którybу w ciągu manewrów stracił zdrowie, otrzymywał pensję, a gdyby stracił życie, ażeby żona jego i dzieci takową otrzymali.

Wniosek ten wypływa z tej samej zasady, na której uchwaliliśmy prawo o zabezpieczeniu robotników, a mianowicie, że jeżeli kto wskutek pracy utraci zdrowie lub życie, należy zająć się nim lub jego rodziną. Sądzę, że nie potrzebuję bliżej wykazywać o ile zasada ta jest słuszną. Pozwolę sobie tylko zrobić tu parę uwag.

Jak wiadomo, w świecie sportsmanów zasady trenowania zachowują się daleko ściślej dla koni, aniżeli się to dzieje w stosunku do ludzi. Żaden jeździec nie pomyśli o długim galopie na koniu wypasionym, który nie został do tego odpowiednio przysposobionym. Tak samo należałoby postępować z ludźmi. Lepiej powołać ich na cztery, pięć dni dłużej i pierwszych dni kilka przyzwyczajać ich systematycznie, stopniowo do coraz większych wysiłków.

Drugą zasadą sportu jest to, że jeżeli kto od konia wymaga wielkich wysiłków, powinien go odpowiednio karmić. Przeciwko tej zasadzie grzeszy się u nas bardzo często. Sprawę tę omawiałem już nieraz w wysokiej izbie, uważam jednak za obowiązek powtórzyć to raz jeszcze, że gospodarz, którybу konie swoje źle karmił, wówczas gdy wymaga od nich wiele pracy, utraciłby opinję dobrego gospodarza u swoich sąsiadów. Zasady te należałoby zastósować i do ludzi i przynajmniej w ciągu perjodu ćwiczenia rekrutów i podczas manewrów należałoby ich systematycznie trenować i karmić odpowiednio. Byłby to środek prewencyjny, a wyznaję, że lepiej użyć pieniądze, któreby w przeciwnym razie na spensjonowanie okaleczałych rezerwistów wydać trzeba, na systematyczne wciąganie ich do pracy i na wieczerzę.

Jednocześnie z ministerstwem obrony krajowej stoi na porządku dziennym sprawozdanie komisji wojskowej o rozszerzeniu pensji na dalsze kategorje wdów i sierót po wojskowych. Co do tej kwestji mogę tylko powtórzyć to, com mówił o niej przed pięciu miesiącami. W imieniu klubu naszego postawił parę lat temu hr. Hompesch resolucje wzywającą rząd o rozszerzenie dobrodziejstw ustawy o pensjach dla wdów i sierót wojskowych na kategorje, nie podpadające pod tę ustawę. Otóż my i dziś stoimy na tem samem stanowisku w tej sprawie i dla tego muszę najgoręciej popierać wniosek komisji wojskowej

O sprawie dostaw wojskowych mówiliśmy tu nieraz; ja sam mówiłem o niej kilka miesięcy temu, a zeszłej sesji byłem sprawozdawcą odnośnej komisji, co do dostaw rękodzielniczych.

Z tego powodu będę dziś krótko mówić o tej sprawie i proszę rząd, ażeby z wszelką względnością postępował, póki ludzie nie wprawią się i nieprzyzwyczają do tych dostaw, gdyż wszystko na świecie wymaga pewnego doświadczenia.

Co się tyczy dostaw rolniczych, to wyrażono w tej wysokiej izbie żądania, ażeby przedewszystkiem uwzględniano producentów, tem bardziej, że producent dostarcza zwykle lepszego gatunku produktu jak dostawca. Odpowiadałoby to zatem interesom armji, ażeby przy takich dostawach uwzględniano producentów. Jeden z członków komisji budżetowej z Koła polskiego zacytował kilka faktów, odnoszących się do dostawy siana w Hruszowie i Krakowcu, gdzie działano wbrew powyższym zasadom.

Przypominając JE. te fakta, co do których bliższe szczegóły na piśmie będą mu wkrótce wręczone, proszę go, ażeby temu zapobiegł i dał możność producentom, bezpośrednio wojsku produkta swe zbywać.

Również wyrażono u nas żądanie, ażeby rezerwistów dopiero po żniwach powoływano do ćwiczeń. Pomiędzy rezolucjami, wniesionemi, przez komisję budżetową jest resolucja posła Rosera,

---

54)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

— Z jakim to uśmiechem politowania będziesz pan na dni dzisiejsze spoglądał kiedyś po latach, gdy swoim powozem będziesz pan jechał na dworzec kolejowy, wezwany królewskim telegramem do Windsoru!

— Tymczasem jednak, nim spotka mię zaszczyt być wezwanym do Windsoru — odrzekł Gerard — moi, skromnie mnie nagradzający pacjenci, wielką dla mnie posiadają wartość, tembardziej, że jest tam w pośród nich kilka wcale groźnych wypadków.

- Biedni ludziska! Ale mimo to jestem niemal pewną, że oni wszyscy mogliby trochę poczekać. A kto wie, może im to nawet dobrze zrobi, skoro przez kilka dni nie będą doświadczali pańskiej opieki...

— Prawdę powiedziawszy to mam tam nawet pewnego przyjaciela któryby mię zastąpił i dopilnował wszystkiego — odezwał się młody lekarz już z pewnem wahaniem — i gdybym miał usłuchać jedynie mej ochoty, zostałbym z całą pewnością.

— A więc posłuchaj jej pan — zawołała Celja — ja przynajmniej zawsze to czynię. Mameczko, dołóż-no tam trochę na talerz mister Gerardowi, a ja tymczasem wyszlę Piotra do gospody z poleceniem, żeby się omnibus już tu nie zatrzymywał.

Doprawdy, obawiam się, że nadużyję gościnności łaskawych państwa — rzekł Gerard, gdy Celja szybko się oddaliła z pokoju.

- Ależ bynajmniej, nie wiesz pan, jak czuję się szczęśliwą, że mogę w swym domu ugościć przyjaciela mojego syna.

Blade policzki Gerarda oblał na odgłos tych słów rumieniec.

Uczu, że położenie jego poczyna być dwuznaczne.

Każdy uważał go tu za serdecznego przyjaciela Edwarda, podczas gdy on już dziś dokładną miał tego świadomość, że w ogóle przyjaźń między nim, a Edwardem jest niemożliwa.

Natomiast serdeczną uczuwał sympatję dla obu kobiet, tj. dla matki i siostry Edwarda.

Proboszcz zapowiedział, że dopiero później przybędzie na śniadanie, a Edward zaliczał pomiędzy innemi i to do przywilejów, należnych mu jako poecie przyszłości, że może zawsze do godziny dziesiątej rano w łóżku się wylegiwać.

Żadne w życiu śniadanie nie wydało się Gerardowi tak miłem, jak to dzisiejsze. Ostatecznie zdecydował się pozostać i zapomniawszy o wszystkiem oddał się cały używaniu chwili obecnej.

Celja wypytywała go o szczegóły jego życia i wyciągała go na opowiadanie jednego po drugim ciekawszych epizodów, jakie mu się w tem życiu przydarzyły.

Z natury spokojny i oddany z zapałem pracy, nie brał on nigdy udziału za czasów swoich studenckich w rozmaitych dzikich zabawach swych kolegów, żyjąc jednakże z nimi i odwidzając ich dość często, miał sposobność poznać wszystkie osobliwości i ciekawsze strony londyńskiego życia Celja słuchała jego opowiadania z otwartemi szeroko oczyma, a z ust jej od czasu do czasu wyrywał się okrzyk podziwu.

- Ach, to się u mnie nazywa życie — zawołała wreszcie z zachwytem — jakżeż ono inne od naszej tutaj wegetacji. Najmocniej o tem jestem przekopaną, że gdyby Harvey przepędził był swój cały żywot w Haslehurst to z pewnością nie byłby zrobił odkrycia o krążeniu krwi, bo pewną jestem, że nasza krew wcale nie krąży.

— Gdybyś pani wiedziała, jak słodkim wydaje się mieszczuchowi ten wasz sielski spokój! — odparł młody lekarz.

— Niechajno tylko ten pański mieszczuch używa owego zachwalonego przez pana spokoju tak z miesiąc, albo ze sześć tygodni — rzekła na to Celja — a z pewnością przeleje mu się on uszami, chyba że należy do owych sportsmanów, którzy wszędzie będą się czuć szczęśliwymi, byle tylko mogli z flintą uganiać po polach i lasach i mordować biedne, bezbronne stworzenia.

— Mnie się zdaje, że nawet bez flinty, mógłbym się tutaj czuć zupełnie szczęśliwym.

Ponieważ mister Gerard mógł tylko dzień jeden jeszcze pozostać na probostwie, wzięła sobie Celja za zadanie, dzień ten uczynić mu tak przyjemnym, jak tylko to było możliwem, podczas gdy brat jej, ponuro i mrukliwie usposobiony, zamknął się w swym gabinecie.

Oboje młodzi przepędzili prawie całe przedpołudnie w pokoju jadalnym, zajęci nader ożywioną rozmową.

Celja pracowała skrzętnie nad wykończeniem jakiejś robótki, a Gerard przechadzał się po pokoju, od czasu do czasu wyglądał przez okno, poczem zaniepokojony widocznie stanem powietrza, siadał na krześle, by za małą chwilkę znowu się zerwać i pobiedz do okna.

Mimo całego jednak niepokoju, czuł się Gerard bardzo zadowolonym z podobnego spędzenia czasu.

Opowiadał wiele o ludziach, o miastach, o nowych książkach, o życiu w Londynie, a w końcu także i o swojej młodości.

Opowiadał Celji o wiele więcej, aniżeli się mówi zwyczajnej znajomej nam kobiecie, a jej oczy zdradzały tak żywe zajęcie...

— Młodość pańska nie była wysłana różami — rzekła z współczuciem.

— Tak jest niestety, a co gorsza, sądzę, że i wiek mój męski nie będzie innym — odpowiedział poważnie — Nie mógłbym się nawet kiedykolwiek zwrócić do jakiej kobiety z prośbą, by podzieliła ze mną to życie, które na przyszłość przyrzeka tak mało promieni słonecznych..

— A czyż wszyscy wielcy ludzie nie zaczynają tak samo, jak pan? — zapytała Celja. — Ot np. weź pan tego biednego człowieka, który to odkrył rozmaite funkcje nerwów.

— Masz pani na myśli sir Charles Bella?

— Tak jest, myślałam o nim — odpowiedziała Celja. — Jest on autorem dzieła, jeżeli się nie mylę, o rękach, ale wolałabym, ażeby napisał książkę o rękawiczkach. Przydałaby się ona bardzo rękawicznikom naszym, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o anatomji.

— O ileż my pod tym względem stoimy lepiej od kobiet! — zauważył Gerard. — My bo nie potrzebujemy nigdy rękawiczek, jak tylko do tańca i do podróży.

— Zapewne są w Londynie ludzie tak rozsądni, że nie używają rękawiczek, ale tu, gdzie wszyscy się znają, z pewnością na coś podobnego by się nie odważyli.

— Jeżeli mię pamięć nie myli, to ja od czasu, gdy wyszedłem z lat dziecinnych, nie sprawiłem sobie więcej, jak dwie pary rękawiczek — rzekł Gerard.

— A jakżeż pan radzisz sobie w tańcu?

— Bardzo pojedynczo — nie tańczę wcale.

— Sprawiedliwe nieba! I dlaczegoż to?

— Mógłbym pani podać co najmniej pięćdziesiąt powodów, ale sądzę, że ten jeden powinien wystarczyć: Nikt mię nie zaprasza.

— Ach, doprawdy, jesteś pan politowania godzien. Jakto, cały sezon spędzasz pan w Londynie i nigdzie nie bywasz pan proszony?

— W tej części Londynu, w której ja spędzam mój żywot, nie ma żadnych sezonów. Ale niechaj pani z tego bynajmniej nie wysnuwa wniosku, że życie moje pozbawione jest wszelkich radości. Znajduję szczęście w wypełnianiu obowiązków mego zawodu i sądzę nawet, że jeżeli tylko pożyję dosyć długo, to kiedyś zdobędę sobie imię i majątek. Jedynie wtedy staję się niecierpliwym, gdy pomyślę, jak to długo jeszcze trwać będzie, zanim wyrobię sobie stanowisko, które pozwalałoby mi podzielić mą dolę z jaką ukochaną przezemnie kobietą.

Celja w tej chwili spostrzegła jakiś błąd w robótce i pochyliła się nad nią tak nisko, że strumień gorącej krwi oblał jej twarzyczkę, skutkiem czego naturalnie przez dłuższą chwilę nie mogła jej podnieść do góry, aby nie pokazać zdradzieckiego rumieńca.

Zakaszlała kilka razy, a gdy Gerard wciąż w milczeniu przechadzał się po pokoju, uznała za rzecz konieczną, coś przemówić.

— Mnie się zdaje, że ta młoda osoba, z którą pan jesteś zaręczony, z ochotą zniesie także to długie czekanie, a jeżeli jest dzielną kobietą, z pewnością pomocą się panu stanie w pańskich usiłowaniach.

— Niestety, nie istnieje jeszcze dla mnie podobna młoda osoba — odpowiedział Gerard — nie jestem wcale zaręczony.

— Ach, prawda! zapomniałam o tem, coś pan przedtem powiedział, że nie bywasz w żadnych towarzystwach.

— Czy zdaniem pani, mężczyzna musi koniecznie w tańcu wybrać towarzyszkę życia?

— Nie twierdzę tego, ale, o ile mi wiadomo, to bardzo często zawiązuje się tego rodzaju sprawy na zabawach tanecznych.

— Możliwe to, ale co się mnie tyczy, to wolałbym raczej poznać moją przyszłą w jej domu rodzicielskim.

— Zajętą n. p. robieniem pończochy — dodała Celia ze śmiechem. — Mojem zdaniem jest to prawdziwy probierz niewieściej cnoty. Kobiecie wolno grać i śpiewać, może ona także mówić biegle obcymi językami, ale według powszechnego mniemania, największą jej zaletą jest, skoro potrafi robić pończochy i przyrządzać *pudding*.

— I ja przychylam się do tego przekonania, że szczęście męża w znacznej mierze zależy także od skrzętności i gospodarności jego żony. Czyż może zresztą gniazdko jego stać sie dlań rajem, jeżeli n p. miesiąca każdego kucharka wypowiada służbę?

Celja wybuchła śmiechem, ale śmiech ten zakończyło westchnienie.

W marzeniach jej o życiu małżeńskiem przedstawiał się jej zawsze dotąd przyszły jej pan i mąż, jako człowiek bogaty, utrzymujący w swej stajni przynajmniej parę koni, a w wozowni mały koczyk do przejażdżki. Z lokajów i kamerdynerów mogła już zrezygnować, ale konieczną się jej wydawała osobna na jej usługi garderobiana i musiała posiadać najlepszą modystkę.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

zajmująca się tą sprawą. Popieram zaś gorąco tę rezolucję.

Dalsze żądania tyczą się zakupna koni przez komisję remontową. Tu pozwolę sobie prosić wysoki rząd, aby przyjęto zasadę, którą kierują się przy zakupnie koni do łoszęcarni (*Remontendepots*) mianowicie, aby zakupywano remonty wprost u producentów, bez żadnych pośredników. Może tu nie można być tak wyłącznym jak przy zakupnie źrebiąt, bo komisja remontowa musi w danym czasie ściśle oznaczoną liczbę koni zakupić. W każdym razie powinno zakupno u hodowców służyć za prawidło, a nie za wyjątek, jak to dziś istnieje (*tak jest z prawicy*).

W tym celu byłoby pożądanem, ażeby wiedziano zawczasu, na które jarmarki zjedzie komisja remontowa. W Krakowie widziałem w tym roku dwa razy jak podczas jarmarków komisja ta czyniła zakupna. W innych jednak okolicach uskarżają się, że nikt nie wie kiedy i gdzie przybędzie komisja remontowa. Byłoby zatem dobrze, ażeby ta komisja zawczasu ogłaszała, gdzie i na jakie jarmarki zjedzie. To byłoby korzystne dla obu stron.

Nareszcie objawiano jeszcze żądanie, ażeby przy komisyjnem oglądaniu koni wojskowych, które oddają do użytku ludzi prywatnych, jakoteż przy oddawaniu napowrót tych koni po manewrach tymże ludziom, do komisji powoływano weterynarza powiatowego, jako członka komisji z prawem głosu.

Kończę prośbą, aby zapobieżono temu, żeby żołnierze, jak to się dzieje w niektórych okolicach, nie wracali do domów boso i obdarci, gdyż to robi bardzo złe wrażenie (*Uznanie*).

KRONIKA.

Do naszych czytelników. Zbliżający się grudzień jest miesiącem dla wielu osób nader miłym i pożądanym, gdyż w miesiącu tym przypadają tak piękne dni, jak św. Mikołaj, Gwiazdka, a tuż po ostatnim dniu, Nowy Rok; a dni te, wiadomo, przynoszą wiele przyjemnych niespodzianek w formie prezentów. Cieszą się obdarzeni, cieszą się i dawcy. By tym ostatnim w gronie naszych szan. czytelników ułatwić ich zadanie, sprawiliśmy im już dziś upominek i to odrazu na św. Mikołaja, na Gwiazdkę i na Nowy Rok. Zawarliśmy mianowicie z księgarnią H. Altenberga we Lwowie układ, na mocy którego, każdy z naszych sz. czytelników ma prawo nabycia jednego lub dwóch dzieł po cenach wyjątkowych, tylko dla nich ustanowionych. Wybraliśmy na ten cel dwa, tak treścią, jak i zewnętrznem wyposażeniem nader wartościowe i na upominki dla każdego stanu i wieku stosowne dzieła, a to:

Mickiewicza „Pan Tadeusz“ z 24 ilustracjami Andriollego i portretem autora i tegoż „Grażyna i Konrad Wallenrod“ z 12 ilustracjami J. Kossaka; oba w pięknych oprawach ze złoconymi brzegami. Dzieła te nabyć mogą tylko abonenci *Dziennika Polskiego* po następujących cenach:

„Pana Tadeusza, zamiast za zł. 7 40, za **5** zł. **50** ct.
„Grażynę i Wallenroda“, zamiast za zł 6, za **4** zł. **50** ct.
a oba razem za **9** zł. **50** ct.

Nabywać zaś można tylko za pośrednictwem administracji naszego pisma, do której należytość osobno lub razem z prenumeratą nadesłać należy.

Nekrologja W Krakowie zmarła Barbara Anczyc, niegdyś artystka sceny wileńskiej, wdowa po śp. Zygmuncie, artyście sceny krakowskiej, a matka śp. Władysława Ludwika Anczyca, przeżywszy lat 90. — Andrzej Łapiński, profesor seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, przeżywszy lat 52, zakończył onegdaj życie opatrzony św. Sakramentami. — Aniela z hr. Bukowskich Załęska, przeżywszy lat 83 zmarła w Krakowie d. 24. bm. — Franciszek Żuk Skarszewski, właściciel dóbr [illegible] w Sandeckiem zakończył życie d. 21. bm., przeżywszy lat 65 — W Dobkach w guberni [illegible] Józef Małowieski, [illegible] Towarzystwa kred. ziem. [illegible] r. 1827. Zmarły odznaczał się sumiennością i gorliwością w pełnieniu obowiązków, a prawością [illegible] w postępowaniu jednały mu serca wszystkich, którzy się doń zbliżyli i szacunek. — Karolina van Beethoven, wdowa po bratanku nieśmiertelnego kompozytora i ulubieńcu jego, Karolu, zmarła w tych dniach we Wiedniu w 84 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (26.): Konrada M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 29, zachód o godzinie 4. minut 5.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się ślub p. Wacława Dziubińskiego, urzędnika kolei, z panną Marją Wąsowiczówną, córką urzędnika fundacji Skarbkowskiej we Lwowie.

W 61 rocznicę walki o niepodległość narodu polskiego, odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w Samborze żałobne nabożeństwo, na które się wszystkich rodaków, miłujących wolność, zaprasza.

Prasa rzymska nie pozostała milczącą na memorandum, które zamieściliśmy onegdaj w osobnym dodatku do naszego pisma. I tak znajdujemy obszerne i szczegółowe streszczenie memorandum Polaków na kongresie pokojowym w Rzymie w organie minist. spraw zagranicznych *Italie* z 18. tm., który to organ poleca czytelnikom swoim memorandum do rozważenia, cytując z takowego poszczególne ustępy.

Bardzo piękną owację urządziło onegdaj wieczorem lwowskie „Echo“ swemu prezesowi, p. Fontanie. Chcąc uczcić należycie rocznicę piątą założenia kółka śpiewackiego, zainicjowali pp. ojciec Alfred Bojarski i Tyrowicz zebranie koleżeńskie w lokalu „Echa“, które wszystkich „echistów“ zgromadziło. Tu p. T. przemówił w serdecznych słowach i zaznaczając, że ubogie „Echo“ nie ma funduszów na kosztowne dary, wręczył p. Fontanie wieniec Laurowy z czerwonemi wstęgami i kartami wizytowemi wszystkich członków „Echa“ ubrany. „Niech żyje nam“ i Mnohaja lita“ zagrzmiało w sali po wielekroć, poczem zasiedli zebrani do skromnej uczty. Zabawa szła wesoło, toast szedł po toaście, a i piersi dzielnych śpiewaków nie próżnowały; naturalnie, że prym pod względem humoru trzymał szanowny prezes „Echa“ p. Fontana. Między innemi wypito także zdrowie gorliwej opiekunki „Echa“, panny Heleny Underkównej, która i do uczty onegdajszej niemało się przyczyniła. „Echo“ wywdzięczyło się też po śpiewacku. Przypominając czasy dawnych trubadurów, udało się po uczcie *in gremio* przed mieszkanie państwa U. i wykonało tam serenadę.

Konkursa Krajowa dyrekcja skarbu ogłasza, że wakuje: kilka posad radców skarbowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu w VII. klasie rangi — ewentualnie kilka posad sekretarzy, lub starszych komisarzy skarbu w VIII. klasie rangi, dalej kilkanaście posad komisarzy skarbowych w IX. i kilkanaście posad koncepistów skarbowych w X. klasie rangi z poborami systemizowanymi, w końcu kilkadziesiąt posad praktykantów konceptowych skarbowych.

Ubiegający się o te posady mają swoje podania wnieść w 10 dniach za pośrednictwem bezpośrednio przełożonej władzy, do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

W podaniach tych należy wykazać: dowody, że istnieją przepisane prawne wymogi do ubiegania się o wspomniane posady, dalej znajomość obu języków krajowych, wreszcie, czy i w jakim stopniu ubiegający się jest spokrewnionym lub spowinowaconym z urzędnikami skarbowymi w tutejszym kraju koronnym. Urzędnicy ubiegający się mają nadto wykazać dotychczasową służbę w dziale należytości stemplowych i bezpośrednich.

Nowa firma. W pięknie urządzonym lokalu przy ul. Akademickiej l. 3. (obok cukierni p. Wierzbickiego) założył właściciel znanej fabryki konserwów p. Jan Baczyński, handel towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, rumu, rosolisów, win, jakoteż własnego bulionu i najrozmaitszych konserwów. P. Baczyński zawiązał stosunki z pierwszorzędnymi domami handlowymi i tem właśnie daje gwarancję, że towar będzie najlepszej jakości. Wczoraj odbyło się wobec licznego grona zaproszonych gości otwarcie i poświęcenie lokalu. Nowej firmie zasyłamy przy tej sposobności „Szczęść Boże“, życząc jak najlepszego powodzenia.

Mieszkańcy ulicy św. Wojciecha i Sobieszczyzny donoszą nam, że ulica św. Wojciecha znajduje się w nader opłakanym stanie. A że nie jest wcale uregulowaną, tworzą się w niej wyboje i bagna, zaś kursujące tamtędy całemi dniami wozy z piaskiem popsuły ją doszczętnie. Po jednej stronie tej drogi ciągnie się pole p. K. Kiselki, na które wywożą śmiecie i rozmaite nieczystości z całego prawie miasta. Zieje stamtąd ogromny fetor i zgnilizna, zatruwając powietrze i narażając okolicznych mieszkańców na rozliczne choroby epidemiczne, jakich nie brak, szczególniej w obecnej porze jesiennej.

Po drugiej zaś stronie ulicy św. Wojciecha, wznosi się wzdłuż realności p. Goldy duży wał ziemny, zastępujący parkan. W czasie deszczu ziemia z wału usuwa się, rozmaka i uniemożliwia zupełnie wszelką komunikację pieszą. Znane sławne błota jaryczowskie, niczem w porównaniu do ulicy św. Wojciecha. Żaden dorożkarz nie pojedzie tamtędy za jakąkolwiek cenę. Starsi z wielką tylko trudnością zdołają przeprawić się przez te bagna, a o posyłaniu tą ulicą dzieci do szkoły ani mowy być nie może.

A przecież tamtejsi zarówno właściciele realności, jak i lokatorowie, opłacając podatki domowo-klasowe, gruntowe, czynszowe, gminne, dochodowe, zarobkowe, wreszcie podatki od psów itp., mają prawo żądać utrzymania ulicy św. Wojciecha w należytym stanie.

Mamy jednak nadzieję i to głębokie przekonanie, że znany ze swej energji prezydent p. Mochnacki wyda z pewnością polecenie dotyczącym organom, aby się zajęły natychmiast uprzątnięciem błota z ulicy św. Wojciecha i urządzeniem jakiegokolwiek na razie deptaku wzdłuż wspomnianego wału.

Nowa wyprawa złodziejska. Przy ulicy Piekarskiej pod l. 8 zeszłej nocy nieznany ani z pochodzenia ani nazwiska (bo się nie wykazał żadną legitymacją), jakiś amator cudzej własności, rozbiwszy drzwi żelazne prowadzące od ogrodu, dostał się do stajni, gdzie spało aż trzech żołnierzy. Ogołociwszy ich zupełnie z garderoby najpotrzebniejszej, zabrawszy po drodze z kojca w podwórzu kilkanaście sztuk drobiu, umknął złodziej przez parkany ogrodami w stronę niewiadomą. Siodło oficerskie, również zeskamotowane, znaleziono podrzucone w ogrodzie. Widocznie złodziej należeć musi do oddziału pieszego i siodła nie potrzebuje. Jest to cenną wskazówką dla naszej policji, która rzezimieszka schwytać może tem łatwiej.

Jeszcze raz zwracamy uwagę policji na wstrętne sceny, jakie się codziennie wieczorem rozgrywają w Rynku i na ul. Halickiej. Coś podobnego nie dzieje się na całej kuli ziemskiej! Od godziny 5 wieczorem, tak Rynek, jak i ul. Halicka zamknięte są formalnie dla publiczności, a najwięcej tracą na tem kupcy, mający tam swoje sklepy. Od tej bowiem chwili rozpoczynają tam panowanie rozmaitego rodzaju włóczęgi i rzezimieszki, staczający formalnie bójki z „damami kameljowemi“. Spodziewamy się, że dyrektor policji, p. Krzaczkowski, zechce sam wglądnąć w tę sprawę i w najkrótszym czasie główny pasaż, łączący dwa najliczniej zamieszkane przedmieścia, odda do użytku publiczności. Publiczność z pewnością wdzięczną będzie p. Krzaczkowskiemu, jeżeli to się stanie.

Celem uczczenia nieśmiertelnej pamięci naszego wieszcza, Adama Mickiewicza odbędzie się w sobotę dnia 28. listopada 1891 roku w lokalu własnym Czytelni polskiej w Białej uroczyste przedstawienie amatorskie „Bracia Lerche“ komedja w trzech aktach Asnyka. Rozpocznie: Słowo wstępne. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór.

W dniu 26. b. m. odbędzie się staraniem wydziału Czytelni polskiej w Białej w rocznicę śmierci wieszcza naszego Adama Mickiewicza o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym w Białej.

Wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza i w rocznicę powstania listopadowego, odbędzie się w Kołomyi w sali kasyna-resursy w niedzielę, dnia 29. listopada rb., staraniem czytelni im J. I. Kraszewskiego i Towarzystwa muzycznego. Początek o godzinie 7 wieczór. — Czysty dochód przeznaczony w połowie na rzecz Towarzystwa opieki weteranów polskich z roku 1831.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stawał wczoraj zarobnik Jan Mazurkiewicz, oskarżony o podpalenie fabryki papieru Kunzensteina w Wróblaczynie koło Niemirowa, która zgorzała do szczętu w nocy z d. 9. na 10. września. Przy rozprawie jednakże oskarżony, który sam zgłosił się do żandarmerji z doniesieniem, iż jest sprawcą zbrodni, odwołał swoje pierwotne zeznania, twierdząc, że dlatego przedstawił się jako podpalacz, gdyż chciał się w ten sposób dostać do kryminału, gdzie, jak mu mówiono, ma być jedwabne życie. Wobec braku świadków i powikłanych zeznań oskarżonego, trybunał odroczył rozprawę, a to celem uzupełnienia śledztwa.

Za pobicie nauczyciela ludowego we wsi Mokrotynie, p. Mieczysława Wierzbickiego, skazał wczoraj trybunał wyrokujący lwowskiego sądu karnego, parobczaka Iwana Szołowija na sześć miesięcy więzienia. Szołowij stał na czele bandy włościan, którzy jak tylko mogli, dokuczali nauczycielowi, gdyż tenże przymuszał ich dzieci do nauki. Do tego doszło, że biednemu nauczycielowi nawet w nocy spać nie dawano, gdyż każdy stróż nocny wykrzykiwał mu kilka razy w nocy „ostrożnie z ogniem“, budząc tem całą rodzinę. Gdy zaś p. Wierzbicki zaczaiwszy się raz w nocy, schwytał inicjatora tych karygodnych figlów na gorącym uczynku, tenże ugodził go tak silnie kołem w głowę, iż uderzenie to spowodowało pęknięcie kości jarzmowej. Na szczęście sprawca brutalnego czynu otrzymał zasłużoną karę. Biedni ci nauczyciele ludowi!...

W sprawie okradzenia Kasy oszczędności otrzymujemy z Tarnopola od naszego korespondenta (*m. a.*) następujące szczegóły: Jakto już telegraficznie doniosłem, uwięziono tu dotychczasowego zastępcę likwidatora Drzemochowskiego, prowizorycznego kasjera Skowrońskiego i praktykanta Eckhardta. Do ich aresztowania głównie się przyczynił wydelegowany tu komisarz policji lwowskiej, p. Matkowski, który miał ogromnie trudne zadanie, gdyż śledztwo początkowo, przez magistrat prowadzone, całą sprawę tylko pogmatwało. Zamiast się wziąć w pierwszej zaraz chwili energicznie do rzeczy, szukano — jak to mówią — „wiatra w polu“. Następujący fakt niech służy jako ilustracja:

Pewna baba, dowiedziawszy się o wyznaczonej za schwytanie sprawcy, lub odzyskanie skradzionej kwoty, nagrodzie, przybiegła do magistratu i uczyniła następujące zeznanie. Mianowicie, śniło się poczciwej babinie, że złodziej zakopał skradzione skarby w nocy w ziemi pod kasarnią, przybiegła więc co żywo do komitetu i zdołała wymódz, że policjanci miejscy przeszukali wskazane miejsce, lecz niestety bez skutku.

Tak więc pieniędzy nie znaleziono, a baba nie otrzymawszy nagrody spuściła nos na kwintę i poszła śnić dalej...

Z powodu kradzieży zawiązał się tu komitet nieustający, który wytknął sobie za cel, dawać posłuch prywatnym donosom i denuncjacjom. Podług naszego zdania, komitet taki nie ma absolutnie żadnej racji bytu, gdyż daje ludziom nieuczciwym sposobność do denuncjacji i oczerniania niewinnych, przez co niepotrzebnie wikła i utrudnia śledztwo.

Komisarz Matkowski powrócił już dziś do Lwowa.

Ofiary wychodźctwa do Brazylji, którego gorączką przed niedawnym czasem ogarnięci zostali mieszkańcy Królestwa Polskiego, wracają teraz coraz więcej do Europy w opłakanym stanie. Onegdaj właśnie przybyło do Krakowa dwóch takich wychodźców: Józef Zembkowski z Mazowieckiego i Konstanty Zamielski z Pułtuskiego. Obadwaj przeszli ciężkie koleje w Brazylji i są żywą ilustracją do relacji ks. Chełmickiego, który pospieszył za morze ratować nieszczęśliwych. O tej działalności ks. Chełmickiego opowiadają oni z żywem uniesieniem i wdzięcznością w imieniu tych, których wyrwał śmierci głodowej. Wymienieni wychodźcy nie mogli dotrzeć do ks. Chełmickiego i korzystać z udzielonej przezeń pomocy emigrantom do powrotu, pracowali też ciężko w ostatnim czasie, by zapracować przynajmniej na podróż morską. Do Krakowa przybyli obdarci, znękani, wynędzniali i opowiadają, że jedynem pragnieniem reszty wychodźców jest jaknajrychlejszy powrót do miejsc rodzinnych.

Germanizacja. Z Sambora nadesłano nam znowu list kupiecki z następującą winietą tytułową: „*Johann Kornaf l, Fett-Selchwaare und Darmhandlung en gros & en détail Weinniederlage in Sambor, Galizien.*“

Kiedyż nareszcie podobni pp Johannowie, Abrahamowie, Maxowie itp. dowiedzą się, że żyją w kraju polskim i polski chleb jedzą?...

Zapis. Radca sądu śp. Mroziński, zmarły w Międzyrzeczu, zapisał testamentem 100 000 marek dla Towarzystwa pomocy naukowej męskiego i żeńskiego w Poznaniu.

Zamykanie szkół w Królestwie Polskiem. Z polecenia Apuchtina zamknięto znów następujące zakłady naukowe: 1-klasową szkołę ogólną w Piotrkowie, prowadzoną przez p. Franciszkę Zarembę, 2-klasową szkołę żeńską, utrzymywaną przez p Helenę Ponińską; 1-klasową początkową szkołę ogólną dla dzieci wyznania mojżeszowego w Suwałkach, kierowaną przez p. Sokolińskiego; 4-klasową szkołę żeńską w Marjampolu, prowadzoną przez p. Marję Archimowicz i 1 klasową szkołę ogólną w Suwałkach, utrzymywaną przez p. Abrowskiego.

Wybuch w fabryce. W Dąbrowie w Królestwie Polskiem w nocy 16. b. m. w zakładach górniczych, Huta Bankowa, nastąpiła eksplozja kotła parowego na kraniku parowym od dźwigania kolib stalowych przy piecach Martina. Wypadek ten spowodował śmierć obsługującego kranik maszynisty, ojca siedmiorga dzieci. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż winnym katastrofy był sam zabity, który nie zaopatrzył kotła w odpowiednią ilość wody. Dzięki jedynie kierunkowi eksplozji, katastrofa dotknęła tylko winnego i trzech lekko rannych robotników; kocioł bowiem eksplodował w górę w kierunku pionowym, a przebiwszy dach żelazny nad stalownią, ugrzązł w wiązaniach tegoż dachu. Inny kierunek wybuchu pociągnąłby znacznie więcej ofiar wśród licznych robotników, znajdujących się podówczas w pobliżu.

Bankructwa. Z Łodzi do Warszawy nadeszły bardzo niepokojące wiadomości. W skutek kilku wielkich bankructw w Petersburgu i w Moskwie, zachwiało się kilka domów handlowych w Łodzi. Jedna z firm łódzkich straciła odrazu na owych bankructwach 250.000 rubli w Petersburgu, a 130.000 rubli w Moskwie. Ponieważ zaś obawiać się można nowych krachów w Petersburgu, przeto straszną jest sytuacja fabryk łódzkich, które dawały ciągle swe towary na kredyt, aby utrzymać konkurencję z protegowanemi przez rząd fabrykami rosyjskiemi.

Przepowiednia. Pewien meteorolog, którego przepowiednie pogody podczas lata zupełnie się sprawdziły, na zimę przyszłą taki ogłasza porządek dzienny: Zima będzie umiarkowaną, lecz w styczniu i lutym niejednemu się prababka przyśni; dnia 17. i 18. stycznia kurzawa śnieżna. Na d. 1 8. lutego śniegi spadną, d. 21. i 22. lutego także (o jeden czy dwa dni prędzej, czy później nie chodzi). Pozimek będziemy mieli suchy, z czego dla rolników wielka uciecha.

W angielskich sferach dworskich obiega pogłoska o zaręczynach najstarszego syna księcia Walji, księcia Edwarda, z księżniczką Teck, słynącą z urody. Księżniczka przebywa obecnie w Balmoral, siedzibie szkockiej monarchini Anglji, a królowa wyróżnia ją przy każdej sposobności. Donosi o tem pismo *Vanity Fair.*

Następca tronu Monaco, po złożeniu egzaminu specjalnego dla cudzoziemców, został przyjęty do francuskiej wojennej szkoły w Saint-Cyr. Następca tronu jest synem ks. Monaco z pierwszego małżeństwa z księżniczką Hamilton. Panujący książę wstąpił po raz wtóry w związki małżeńskie, poślubiając księżnę Richelieu, z domu Heine.

Słynny humorysta amerykański, Samuel Langhorne Clemens, pisujący pod pseudonimem Marka Twain, przebywa obecnie w Berlinie.

Stan zdrowia królowej rumuńskiej pogorszył się znów znacznie. Bóle w tyle głowy wróciły; lekarze zalecili surowo, aby dostojna pacjentka porzuciła wszelką pracę umysłową i nakazali absolutny spokój. Królowa żyje ponownie w zupełnem osamotnieniu i nie przyjmuje nikogo.

Szale królowej. Świeża wycieczka wice-króla Indyj, lorda Landsdowne, do Kaszmiru przywodzi na pamięć otrzymywane w dani corocznie przez królowę Wiktorję szale kaszmirskie, których używa zwykle, jako podarunki ślubne. W dniu 16. marca 1846 r., wicehrabia Harlinge i pierwszy maharadża Kaszmiru podpisali między sobą w Umritsur ugodę, mieszczącą następujący warunek: „Art. X. Maharadża Golach-Sing uznaje zwierzchność rządu angielskiego, w dowód czego obowiązuje się temuż rządowi składać corocznie jednego konia, dwanaście kóz wyborowej rasy (sześć samców i sześć samic) i trzy pary szalów kaszmirskich.“

Pogrzeb. We wtorek o godzinie 3. w południe odbył się pogrzeb nestora notarjuszów lwowskich ś. p. Franciszka Wolskiego do grobowca rodzinnego na cmentarzu łyczakowskim. Pomimo niesprzyjającej pogody, publiczność zebrała się bardzo licznie i towarzyszyła konduktowi na miejsce wiecznego spoczynku. Pogrzeb prowadził ksiądz Kamiński w asystencji ks Gorazdowskiego w orszaku duchownych, a na karawanie złożono między innymi wieńce od rodziny zmarłego, od rodziny Jasińskich, od rodziny Chądzyńskich, od izby notarjalnej i od towarzystwa galic. kandydatów notarjalnych. W gronie żałobnem reprezentowany był głównie zawód notarjalny, szczególnie młodzi zawodu tego adepci stawili się gromadnie, aby oddać cześć staremu swemu kierownikowi. Kiedy kondukt stanął na cmentarzu, zwłoki ukochanego szefa, zanieśli na własnych barkach pracownicy jego kancelarji na miejsce wiecznego spoczynku. Tu po odprawieniu uroczystych egzekwij przemówił imieniem kancelarji zmarłego, kandydat notarjalny dr. Józef Czermak w następujące słowa:

Imieniem tych, którzy do ostatnich chwil życia zmarłego pracowali w jego kancelarji zabieram tu głos, nie ażeby sławić życie zgasłego, które było pasmem cichych, szlachetnych i jasnych postępków nie szukających marnego rozgłosu, ale mających źródło swe w głębokiem przeświadczeniu, iż dobrze czynić jest codziennym każdego obowiązkiem, ale dla tego, aby przyświadczyć to publicznie, iż ten, nad którego otwartą stoim mogiłą, umiał nietylko jako człowiek publiczny zyskać powszechną cześć i miłość, ale co rzadsze w dzisiejszych czasach, umiał jako człowiek prywatny sercem swem głębokiem i dobroci pełnem przywiązać do siebie i nakazać ku sobie miłość u tych, którzy obcy, jak my w służbowym li stosunku do niego stać się zdawali, a w istocie zespoleni z nim byli węzłami najszczerszej miłości, jakby druga jego rodzina.

Trzeba być dziwnie dobrym, trzeba być ojcem w podniosłem tego słowa znaczeniu, aby być dobrym nie raz, ale całe długie życie, nie dla swoich tylko, ale także dla obcych i ojcować nie dzieciom własnym, ale cudzym.

To też jak u łoża jego kupiliśmy się ze łzami patrząc z niepokojem na odgasające iskierki życia, tak i dziś u trumny jego stoimy we łzach i boleści nie obcy, nie najemnicy jego, ale dzieci jego, ale sieroty po nim.

Osierocił on bowiem nietylko ciebie żałobna rodzino, ale i nas, cośmy z jego ręki chleb jedli i wierną służbą za ten chleb płacili.

I jeżeli po za grób zostaje coś, to pamięć u ludzi i blask żywota cnotliwego i to też po nim nam wszystkim jako droga pozostała spuścizna na to, abyśmy żywi umieli żyć tak czysto jak on, czynić tak dobrze, jak on i umrzeć potem tak spokojnie i wśród takiego żalu jak on.

A teraz żegnaj nam po raz ostatni zacny, serdeczny nasz przewodniku i wypoczywaj po wiekowym niemal trudzie żywota — snem wieczystym.

Wizytacja. P. namiestnik hr. Badeni wizytował onegdaj zrana między godziną 8. a 10. tutejsze II wyższe gimnazjum i był w klasach VII. a, na lekcji języka polskiego profesora Wójcika, w VI. na

---

11)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy.)

Szukaliśmy cierpliwie — przez przeciąg kilku tygodni i przekonaliśmy się w końcu, że nawet ten skromny projekt nie łatwo będzie wprowadzić w życie. Dom, przez nas wynajęty, nie leżał na samym wsi krańcu; leżał jednak na brzegu łąki, dzielącej nas od najbliższego sąsiada dość znaczną przestrzenią. Wołanie z naszego domu musiałby w danym razie sąsiad usłyszeć.

Dom był nie duży, nam jednak wystarczał zupełnie. Przy domie znajdował się mały ogródek, otoczony drzewami. Większy szmat ogrodu, mała szopa, stajenka, kawał gruntu pod kartofle i zboże, jakoteż łąka, znajdowały się za domem. Czynsz był przystępny, woda dobra, a nasza radość bezgraniczna.

Nie umeblowaliśmy od razu całego domu, lecz cóż to znaczy? Jakkolwiek nie mieliśmy ani konia, ani krowy, łąka i stajnia były dla nich w pogotowiu. Trudno od razu przyjść do wszystkiego.

Pierwszy wieczór w nowem pomieszkaniu usposobił nas nadzwyczaj mile. Snuliśmy się po pokojach, z okien przyglądaliśmy się uroczym widokom, wreszcie zaś usadowiliśmy się na werandzie, gdzie zapaliłem fajkę.

— Nie żałuję, że mieszkaliśmy w okręcie — przemówiła Eufemja — lecz niepodobna byłoby tam pozostać na zawsze, gdyby nawet woda nie zmiotła starej rudery.

— To prawda — przyznałem — ale ileż chwil miłych tam mieliśmy! Samo ich wspomnienie przejmuje mnie błogością.

— Gniazdko było rozkoszne.. Ależ i nowe gniazdko zapowiada nam niezgorsze koleje.

Z powodu opóźnionej pory trudno było już myśleć o należytej uprawie ogrodu. Rano i wieczorem obsapywałem kukurydze, kartofle i jarzyny; Eufemja zaś doglądała róż i grzęd kwiatowych. Ta „komocja“ obdarzała nas wybornym apetytem. Nowe gniazdko z każdym dniem zyskiwało na naszej sympatji.

Liczba osób wchodzących w skład naszego domu, powiększyła się jedynie o nową służącę, Niemkę rodem. Początkowo nie bardzo nam się podobała, później zaś jeszcze mniej. Było to ciche, spokojne stworzenie, rozegzaltowane dla wsi i natury. Chętnie zajmowała się robotami ogrodowemi i kuchennemi, nawet dla prania nie okazywała antypatji. Ale robota szła jej nie sporo, a przytem miała dziwne pomysły, przypominające niemiecką filozofję.

Pewnego wieczoru zastałem Eufemję w złym sosie.

— Popatrz tylko — rzekła — nad czem ta dziewczyna straciła całe popołudnie. Siedziałam na górze, zajęta szyciem, w tem przekonaniu, że ona prasuje. Tymczasem — i jak tu się nie gniewać! Trzebaby chyba anioła! Istotnie tego już za wiele! Dziewczyna, nagromadziwszy całą kupę kości z szynki — nie wiem doprawdy, jak do nich przyszła — ugarnirowała niemi kwiatowe grzędy. Kości sterczały w wysokości kilku cali nad ziemią, a próżne ich wnętrza zapełnione były ziemią.

Chciałem ten niesmaczny garnirunek usunąć, ale Eufemja nie pozwoliła na to.

— Miała ona najlepsze intencje. Nie chciałabym więc wyrządzić jej przykrości. Ale ona nazbyt samowolna, przytem bawi się ciągle jakiemiś głupstwami, a robotę zaniedbuje. Muszę jej wymówić miejsce i postarać się o inną. Skoro tylko ją odprawię, wyrzucimy te szkaradne kościska. Oby tylko nikt przedtem nie zechciał nas odwidzić.

Jeszcze tego samego wieczoru oznajmiła Eufemja dziewczynie swą decyzję. Nazajutrz, tuż przed mojem odejściem, zjawiła się dzielna Niemka z kapeluszem na głowie i torebką podróżną w ręku, aby się z nami pożegnać.

— Co? — zawołała przerażona Eufemja — nie zechcesz przecie dziś odejść?

— Jeśli już mam odejść, toć lepiej dziś, jak jutro.

— Chcesz więc mnie porzucić, zanim znajdę inną — to szkaradnie!

— Nie widzę przyczyny, dla której miałabym zostać — odparła. — Zresztą, czuję się tu bardzo osamotniona. Pieniądze odbiorę u pana jutro w mieście. *Adieu!*

Kiedym popołudniu wrócił do domu, wybiegła Eufemja naprzeciw, aby mi opowiedzieć całą historję. Milczałem, ale kości z szynek opuściły nareszcie miejsce swego dotychczasowego wypoczynku.

Pomiędzy następczyniami Niemkini były wprawdzie takie, które dorównywały jej zupełnie co do nieużyteczności i które opuszczały nas równie szybko, jak ona, ale „dziewczyna z kością szynki“ — jak ją nazwaliśmy — pozostała nam na zawsze w pamięci. Eufemja otrzymała od niej pierwszą ranę zaraz u wstępu do walki z gospodarskiemi kłopotami.

ROZDZIAŁ VII

Podupadły makler i nowy pies.

Upłynęło kilka tygodni od wspomnianej awantury, gdy pewnego wieczoru wybiegła Eufemja na moje spotkanie aż do furtki ogrodowej. Miała minę na poły stroskaną, na poły zaś radosną.

— I u nas był jakiś włóczęga — zawołała.

— Miła wiadomość — rzekłem. — Sądziłem, że miejsce to zbyt odległe od drogi, aby narażone było na podobne odwidziny. Jakżeś go się pozbyła?

— Ależ uspokój się; nie wszyscy włóczęgi są jednego kalibru! Niektórzy zasługują raczej na litość, niżli na potępienie.

— Być może — odparłem — ale jakże rzecz się miała? Kiedyż był tu i czy dużo już czasu upłynęło od jego odejścia?

— On jeszcze nie odszedł, on jest tu jeszcze.

— Jeszcze? — zawołałem. — Gdzież do licha?

— Tylko nie krzycz tak głośno — poczęła mnie prosić. — Zbudzisz go i przestraszysz — on spi.

— Spi? Włóczęga? U nas?

— Tak, mój kochany mężusiu! Opowiedział on mi całą swą historję, oh, jak smutną! Miał niegdyś majątek, był renomowanym maklerem na giełdzie. Jestto człowiek w średnim wieku — liczy lat około 50 — stracił wszystko, co do grosza, z powodu bankructwa kolejowego linji Camden-Amboy.

— Ależ to przedsiębiorstwo wcale nie zbankrutowało!

— Więc może odnosi się to do kolei Pacific, lub którejkolwiek innej — a może nie do kolei, lecz do banku — koniec końcem zszedł na żebry. Ale ma on syna w Cincinnati, majętnego kupca, właściciela pięknej realności, pary koni i ekwipażu; biedny ojciec udawał się doń listownie, lecz nie otrzymał odpowiedzi. Owóż wyruszył w drogę, by pieszo dostać się do Cincinnati, wie bowiem, że syn go nie odtrąci, skoro tylko będzie już na miejscu. Przybył tu bardzo znużony — ach, a taką ma jeszcze drogę przed sobą! Dałam mu zjeść i przysposobiłam legowisko w przedsionku kuchni. Łóżko wprawdzie twarde, ale on zasnął mimo tego w okamgnieniu.

— Muszę go zobaczyć — rzekłem i wyszedłem.

Ujrzałem obcego pogrążonego w śnie głębokim: twarz mu obrastała szorstką brodą, długie kędziory włosów spadały po czole. Ubiór w wielu miejscach miał podarty; na jednej nodze miał but, na drugiej trzewik.

— Pfuj! — zawołałem. — Czy dałaś mu wódki?

— Żachowaj Boże! — szepnęła Eufemja. — Mnie wprawdzie także uderzyła woń zdradziecka, ale on mnie zapewnił, że wyczyścił sobie świeżo ubranie spirytusem.

— Czy dziewczyna w domu?

— Nie, ma dziś właśnie wychód. Lecz cóż to znaczy ta twoja mina dziwna?

— Oh, nic, moja droga, muszę pójść jeszcze na dworzec. Może zechcesz mi towarzyszyć? Przechadzka dobrze ci zrobi.

Lotem błyskawicy postanowiłem w myśli, co począć z śpiącym tu w przedsieni rzezimieszkiem. Gdybym go zbudził i gdyby nawet udało mi się go wygnać, nie poszedłby stąd zapewne daleko; nocą mógłby powrócić i wypłatać nam figla — wszak miał minę człowieka, którýby w danej chwili nie zawahał się puścić z dymem dom cudzy. Pozostając na wolnej stopie, będzie niepokoił całą okolicę. Nie pozostaje nic innego, tylko wydać go w ręce policji.

Zamknąłem z wewnątrz drzwi od kuchni, zamknąłem pokoje i gdy żona już się ubrała, ruszyliśmy w drogę. Po drodze wynurzyłem się przed Eufemją z mojemi myślami. Przypuszczałem, że jej napędzę strachu; z jej miny i milczenia mogłem wywnioskować, że czuje się istotnie zaniepokojoną. Nasz konstabl, sprawujący zarazem funkcje oglądacza zwłok, poszedł właśnie, by skonstatować śmierć czyjąś. Nie było więc nikogo, ktoby łotra przytrzymał. Od najbliższej stacji policyjnej w Hackingford dzieliło nas sześć mil drogi kolejowej; naradzałem się tedy z naczelnikiem stacji i miejscowym komisarzem, co począć. Ani jeden, ani drugi nie umieli mi nic mądrzejszego poradzić, jak — abym opryszka zastrzelił, a mnie wydawało się to za srogiem.

Stałem tak nie zdecydowany, gdy ujrzeliśmy jadącego posłańca gminnego, wpadłem na szczęśliwy pomysł. Zawołałem nań i spytałem człeczynę, czy ma czas pójść ze mną. W odpowiedzi zaprosił nas na wózek. Siadłem sam, Eufemję zaś zostawiłem; miała ona u żony kramarza oczekiwać mego powrotu. (*C. d. n.*)

lekcji historji powszechnej profesora Kwiatkowskiego, w VIII. na lekcji języka niemieckiego profesora Zippera i w II. a na lekcji matematyki profesora Wajgla.

Jubileuszowa uroczystość sokolska. Prace około urządzenia 25-letniego obchodu założenia lwowskiego „Sokoła“ są w pełnym toku. Wybrane na posiedzeniu obszernego komitetu komisje, w przeważnej części już się ugrupowały. Onegdaj odbyło się posiedzeniu komisji wydawniczej, w której skład wchodzą: Abgarowicz J., Censr E., Czapelski T., Durski A., dr. Fiszer Ks., Kostecki Platon, Milski A., Niewiadomski St., dr. K. Ostaszewski-Barański, dr. Pawlikowski K., Pieniążek J., Prochaska A., Pepłowski St., Rewakowicz H. i dr. Żuliński J.

Przewodniczącym komisji wybrany został p. Platon Kostecki, zastępcą profesor Prochaska, sekretarzem p. F. Czapelski. Po dłuższej, bardzo wyczerpującej dyskusji uchwalono wydać księgę pamiątkową, objętości około trzydziestu arkuszy druku.

Księga ta zawierać będzie historję „Sokoła“, oraz to wszystko, co ma styczność ze sokolstwem polskiem.

Wszystkie artykuły mają być krótko i jędrnie pisane. Następnie przyjęto w ogólnych zarysach program wydawnictwa, rozdzielając pracę między poszczególnych członków komisji.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dembno, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była + 5·0°C., najwyższa + 6·0°C., najniższa + 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny ze wschodu, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do + 3·0°C., niebo będzie zachmurzo, a względna wilgotność powietrza około 90 prc.; deszcz.

Kradzieże we Lwowie. Rabunki sklepowe jeszcze nie ustały. Oto ubiegłej nocy niewyśledzeni złodzieje włamali się do trafiki Estery Band przy ul. Furmańskiej l. 5 i skradli ztamtąd zapasy tytoniu wartości kilkndziesięciu guldenów.

Okradziono także handlarzy owoców Chaima Rawnera i Wolfa Akra. Sprawca dostał się do piwnicy i skradł owoce wartości 30 zł.

Pomyślniej dla policji wypadło drugie włamanie się do sklepu. Wedle raportu policyjnego, na gorącym uczynku schwytał ubiegłej nocy stójkowy znanego złodzieja, Antoniego Terleckiego, który w towarzystwie drugiego sprawcy, włamał się był do sklepu korzennego Abrahama Ewingera, przy ul. Ruskiej, gdzie obaj znaczną część towarów przysposobili już do wyniesienia. Spłoszeni przez stójkowego, usiłowali sprawcy uciec, co się też towarzyszowi Terleckiego udało, jego samego zaś przyaresztowano. Organa policyjne są na tropie zbiegłego. Oby to tylko było prawdą.

Śmiałą kradzież kieszonkową popełniono onegdaj w południe na szkodę pani St. Gdy pani wracając do domu położonego w rynku, wchodziła do bramy, przesunęło się obok niej dwóch małych chłopaków. W tej chwili spostrzegła pani St., iż wyciągnięto jej z kieszeni pugilares, to też nie tracąc przytomności chwyciła jednego ze złodziejów za kołnierz. Przytrzymany chłopak zabawił się w dowcipnego i jako sprawcę kradzieży wskazał swojego towarzysza. „To nie ja — zawołał on — ale ten co ucieka, jeżeli jednak pani mnie puści, to ja go złapię“. Fortel udał się; pani St. puściła małego złodzieja, a ten uciekając z całą bezczelnością zawołał: „na drugi raz niech pani lepiej pilnuje pularesu...“ Skradziona sakiewka zawierała 20 zł.

Samobójstwo. W poniedziałek dnia 23. b. m. około godziny 3. po południu przybył do hotelu pod l. 9 przy ulicy Krakowskiej gość, który zapisawszy się do książki meldunkowej, jako Aleksander Gutkowski, zażądał jak najtańszego pokoju. O godzinie 7. wieczór spostrzegła pokojowa hotelowa przypadkowo, że gość, któremu dano żądane mieszkanie, już nie żyje. Zawezwana na miejsce komisja sprawdziła, że Aleksander Gutkowski, lat około 35 liczący, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, w krtań skierowanym i zarządziła odstawienie zwłok do kostnicy szpitala powszechnego. Przy zmarłym, prócz kartki, zawierającej imię i nazwisko jego, nie znaleziono żadnego wyjaśnienia.

Rocznica listopadowa. Program wieczorku, urządzanego w niedzielę 29. listopada 1891 w sali tow. gimnast. „Sokoł“ we Lwowie: 1. Słowo wstępne, przew. Czytelni akad. Matecki; 2. Śpiewy patrjotyczne, chór „Echa“; 3. Pol: „Sztandar“, wygłosi panna Wanda Biernacka; 4. Paladille: „Ojczyzna“, odśpiewa p. Teodor Borkowski; 5. a) W. Czerwiński: „Modlitwa rybaka“, b) Chopin-Liszt: „Życzenie“, odegra panna Zofja Ulieniecka; 6. a) Z. Noskowski: „Wiara, nadzieja i miłość“, b) T. Adamowski: „Zwiędłe róże“, odśpiewa p. Jerzyna; 7. Mickiewicz: „Reduta Ordona“, wygłosi akad. W. Topolnicki; 8. S. Niewiadomski: „Pieśni polskie“, odśpiewa pani Jadwiga Camilowa; 9. Śpiewy patrjotyczne, chór „Echa“; 10. Zakończenie. — Początek o godz. 7. Wstęp za zaproszeniami. Komitet prosi nas o doniesienie, że tow. „Sokoł“ pozwoliło mu urzędować w dniach ostatnich w swojej kancelarji; ktoby więc przez pomyłkę zaproszenia dotąd nie otrzymał, może o nie upomnieć się w „Sokole“ od godz. 6—8 wiecz. Czytelnia akademicka i akademicki klub szermierzy wydają również zaproszenia.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 28. bm., zamiast programem zabaw zapowiedzianego rautu, przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1. „Dzieciaki“, komedja w 1 akcie Leopolda Świderskiego; 2. „Vis-à-vis“, fraszka sceniczna w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza i 3. „Przysięga Horacego“, komedja w 1 akcie Henryka Murgera, tłumaczona przez Stanisława Jasińskiego. — Początek z uderzeniem godziny 7. wieczór. Podczas przedstawienia drzwi do sali będą zamknięte. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Z Towarzystwa prawniczego. W czwartek d. 26. bm. odbędzie się pogadanka Towarzystwa prawniczego o godzinie 7. wieczór. Na porządku dziennym: 1. Orzecznictwo Trybunału administracyjnego w sprawie ulg w należytościach przy konwersji pożyczek; ref. dr. Małaczyński. 2. Sprawa odpowiedzialności adwokatów i pełnomocników za należytości od interesów, przy ich interwencji zawartych; ref. dr. Til.

Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia, że dotychczasowa nazwa stacji St. Veit, pod Wiedniem, szlaku Penzing Hetzendorf, zmienia się z dniem 1. grudnia 1891 na „St. Veit nad Wiedenką“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. W piątek przedstawionym będzie dramat Szylerowski „Wilhelm Tell“, niegrany u nas od lat 10.

Przedstawienie będzie bardzo starannem, gdyż personal dramatu od długiego czasu nad niem pracuje.

Rolę tytułową odegra p. Woleński, Stauffachera; p. Zboiński, Attinghausena; p. Chmieliński, Melchthala; p. Kwieciński, Rudenza, p. Zawadzki; Bertę, pani Stachowicz, żonę Stauffachera; pani Cichocka, żonę Tella; panna Pankiewicz, a małego Tella, panna Czaplińska.

Wszystkie najdrobniejsze role spoczywają w ręku innych artystów, tak że ensemble będzie wzorowy.

Rozdano również role ze słynnej sztuki Daudeta pod tyt.: „Przeszkoda“ (l' Obstacle).

W przyszłym tygodniu rozpoczyna się sezon operowy, a artyści operowi zaczynają się już zjeżdżać.

Wiktor z Baworowa, znany poeta i tłumacz rozlicznych utworów Byrona i W. Hugo, przyswoił obecnie literaturze poemat epiczny W. Hugo *„La Révolution“*. Jak się dowiadujemy — hr. Baworowski zamierza wkrótce wydać drukiem 6 ostatnich pieśni „Don Juana“, które dotąd, niestety, wydane nie były.

Teatr.

(*„Ali Baba“, operetka Lecoqu'a*).

„Ali Baba“ ujrzał onegdaj po raz wtóry światło kinkietów na scenie tutejszej.

Treść fantastyczna, wspaniała wystawa, grupy baletowe, oblane snopami elektrycznego światła — wszystko to przyczynia się do uświetnienia sympatycznej kompozycji Lecocqu'a.

Muzyka ta lekka, wielce oryginalna, a przytem wolna od trywialności i banalności, charakteryzującej tuzinkowe wyroby operetkowe, sprawia wrażenie bardzo przyjemne.

Wsłuchując się w nią, za każdym razem nowe odkrywa się zalety, nowe piękności.

Zasługa w tem znaczna przedstawicielki głównej partji, pani Skalskiej, która, jako Morgiana, niepospolity w „Ali-Babie“ odnosi sukces. Artystka nadaje tej kreacji charakter niemal operowy. Przytem gra jej pełna naturalnego wdzięku i humoru, niepozbawionego finezji, zasługuje na szczególniejsze uznanie. Malowniczy i fantastyczny zarazem kostjum śpiewaczki w dwóch ostatnich odsłonach podobał się ogólnie.

Pod tym względem rywalizowała szczęśliwie z ulubienicą lwowskiej publiczności pani Radwan, która, objąwszy drugorzędną partję Zobeidy, nie szczędziła trudu w doborze świetnych toalet. Jasny jej kostjum w początkowych obrazach, „turecka żałoba“ po rzekomej utracie małżonka, wreszcie suknia z srebrnej lamy w końcowym akcie zwracają na siebie uwagę równie uroczych, jak ciekawych Lwowianek. Dodawać przytem zbyteczna, że pani Radwan wywiązuje się z tej partii z zwykłą sobie werwą.

Trzecim w tej trójcy, stanowiącej główną siłę attrakcyjną tutejszego przedstawienia „Ali-Baby“ jest — p. Skalski.

Już sama jego maska przy pierwszem ukazaniu się artysty na scenie budzi wesołość w amfiteatrze. Znakomitą zwłaszcza jest gra p. Skalskiego w odsłonie piątej, kiedy zamknięty w zbójeckiej jaskini tarza się w złocie, napełnia kosztownościami wszystkie kieszenie, lecz w końcu spostrzega, że zapomniawszy zaklęcia wydostać się na wolność nie może. Trwogę i rozpacz z tego powodu illustruje nasz komik wybornie, zaś ekstemporacjom, jakich sobie pozwolił na temat miejscowych stosunków, tylko przyklasnąć wypadnie.

Panowie Jerzyna i Laskowski, p. Kasprowiczowa i p. Kiczman tworzą w „Ali Babie“ wyborną całość.

Publiczność zebrała się wcale licznie.

luma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14. do 21. listopada 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·85 do 11·30, żyto 9·85 do 10·35, jęczmień browarny 7— do 7·50, pastewny 6·— do 6·50, owies 7·— do 7·60, hreczka 9·35 do 9·90, kukurudza zeszłoroczna 7·25 do 7·80, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 8·— do 10·— pastewny 6·50 do 7·50, fasola 6·— do 6·50, bobik 6·—, do 6·50, wyka 5·25 do 6·50, koniczyna 40·— do 52·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 12·50 do 13·50 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, chmiel na jesień 89·— do 107·—, nafta zwykła 14·75 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 57·60 do 58·10.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą do *Gazety Lwowskiej* pod d. wczorajszą: Według sprawozdania autentycznego, na posiedzeniu d. 22 b. m. stwierdziło Koło polskie jako fakt, nienlegający żadnej wątpliwości, że aż do posiedzenia, odbytego w piątek d. 13. b. m. wieczór, z Koła polskiego żadna wiadomość o treści audjencji, którą miał prezes Jaworski u cesarza we czwartek, d. 12. b. m. na zewnątrz Koła nie wyszła. I tak we czwartek po audjencji, prezes Jaworski nikomu w ogóle o przebiegu audjencji nie wspomniał; w piątek zawiadomił o tem członków komisji parlamentarnej, z którymi przed posiedzeniem Koła w obecności tylko ministra Zaleskiego odbył naradę. Zresztą ani p. Jaworski, ani członkowie komisji parlamentarnej nikomu w ogóle przed posiedzeniem Koła w piątek wieczór, o przebiegu audjencji czwartkowej nie wspominali.

Następnie dało Koło polskie wyraz najżywszemu oburzeniu z powodu insynuacyj dziennikarskich, skierowanych przeciwko niektórym członkom Koła. Mianowicie wiadomo, że popłoch na giełdzie wiedeńskiej, który zaszedł w sobotę dnia 14. bm., był przygotowany w Paryżu i Berlinie i to jeszcze w ciągu dnia piątkowego, 13. b. m. Skoro zatem jest niezbitym faktem, że w piątek, przed późnym wieczorem, wiadomość o treści owej audjencji w ogóle z Koła polskiego na jaw nie wyszła, przeto podejrzywanie członków Koła, jakoby mieli udział w wywołaniu popłochu na giełdzie wiedeńskiej, jest najoczywiściej bezpodstawnem.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie ogłaszają oświadczenie, podpisane przez pp.: Jaworskiego, Madeyskiego i Bilińskiego, które zawiera powyższe fakta, stwierdzone przez Koło polskie na posiedzeniu 22. b. m.

* Według doniesień *Correspondance Russe* p. Giers zaproszony będzie na śniadanie do cesarza Wilhelma, a na objad do kanclerza Capriviego. Równocześnie z pobytem rosyjskiego męża stanu w stolicy Niemiec rozchodzą się z kilku stron pogłoski o innych objawach zbliżenia pomiędzy Rosją a Niemcami. Opowiadają ponownie, że car w istocie napisał bardzo uprzejmy list do cesarza Wilhelma i zapowiedział swoje odwidziny w Berlinie na najbliższą jesień; faktu tego trudno sprawdzić, — niemniej jednak jest rzeczą pewną, że cesarz niemiecki przesłał listownie powinszowania carowi z powodu jego srebrnego wesela, jakkolwiek nie wiadomo, czy nadeszła na nie odpowiedź z Liwadji. Pogłosce o usiłowaniach Rosji w celu zbliżenia się do Niemiec na polu ekonomiczno-finansowem, w sposób stanowczy zaprzeczyła *Köln. Ztg.*; przeciwnie *Kreuz Ztg.* utrzymuje, że wie nawet o sformułowanych projektach, jakie od rządu rosyjskiego nadeszły do Berlina. Prasa niemiecka wita zresztą bardzo chłodno przyjazd rosyjskiego ministra i zapatruje się sceptycznie na rezultat ewentualnych jego konferencyj z kanclerzem Caprivim.

Monachijska *Allg. Ztg.* pomieszcza korespondencję z Stuttgartu, opisującą pobyt rosyjskiego ministra w wirtembergskiej stolicy. „P. Giers, pisze korespondent, który w kołach dworskich rozmawiał o polityce, w uwagach o sytuacji zachowywał ostrożność jak największą, znalazł jednak kilka razy sposobność do oświadczenia, że ponownie podnoszone wątpliwości co do zamiłowania pokoju ze strony Rosji, przynajmniej o ile dotyczy kół decydujących, pozbawione są wszelkiej podstawy; w tym kierunku, według zapewnień ministra, nie ma wcale powodu do obaw.“ Z rosyjskich dzienników *Birżewyja Wiedomosti* twierdzą, że odwidziny Giersa w Berlinie są faktem daleko ważniejszym, niż odwidziny w Monza i w Paryżu „Jeżeli się ministrowi udało — piszą *Birż. Wied.* — bardzo naprężone dotychczas stosunki z Włochami odpowiednio zmodyfikować, należy się spodziewać, że przywrócić on także potrafi *modus vivendi* z Niemcami.“

* *Birżew. Wied.* podają w formie pogłoski, że istnieje zamiar wypuszczenia biletów loteryjnych na 6 miljonów rubli na korzyść dokniętych głodem. Fundusz ma się utworzyć z dobrowolnych wkładek. Biletów będzie 1.200.000 po 5 rs. każdy. Ciągnienie będzie tylko jedno, a wygrane główne będą wynosiły: 100.000, 75.000 i 50.000 rs.

* Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu, iż tajny konsystorz papieski naznaczony został ostatecznie na 14. grudnia a publiczny na 17. grudnia. Na tajnym konsystorzu zostaną mianowani kardynałami dwaj włoscy prałaci msgr. Ruffo Scilla i msgr. Sepiacci. Nominacja zagranicznych kardynałów nastąpi na najbliższym konsystorzu, odbyć się mającym na wiosnę. Niewątpliwie nowy prymas Węgier, Vaszary, otrzyma godność kardynalską. W kolegjum kardynałów jest obecnie ogółem 11 wakansów.

Stan zdrowia papieża jest bardzo zadawalniający.

* *Patrie* donosi, że prezydent ministrów, Freycinet, zamierza ustąpić bezpośrednio po formalnem przyjęciu go w poczet członków akademji francuskiej. Freycinet bowiem uważa wejście swe do akademji, jako uwieńczenie swej działalności publicznej.

* Doniesienie *Gaulois*, jakoby bank francuski dostarczyć miał znacznej ilości srebra rządowi rosyjskiemu, okazało się nieprawdziwem, co zresztą było z góry do przewidzenia. *Journal des Débats* zaprzecza stanowczo tej wiadomości która widocznie miała tylko na celu chwilowe podniesienie się wartości rosyjskich na zagranicznych targach.

* *Odjek* podaje wysoce półurzędowy artykuł o oświadczeniach Kalnoky'ego w delegacjach i z zadowoleniem konstatuje, iż Kalnoky podniósł, że Serbja wielką kładzie wagę na dobrą komitywę z Austro-Węgrami.

* W niedzielę przed południem zburzyli powstańcy arsenał marynarski, przyczem jeden robotnik został zabity. Padło też kilka strzałów. Sklepy i biura zamknięte z powodu paniki. Obecnie panuje powszechne zadowolenie z powodu powodzenia powstania.

(Telegramy z innych pism.)

Rzym 24. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, dotyczący poboru należytości rządowych od cukru, kawy, alkoholu, piwa, tudzież podwyższenia taksy od niektórych fabrykantów. Skutkiem tego zwiększą się dochody państwowe przeszło o jedenaście miljonów franków. (*G. L.*)

Berlin 25. listopada. Minister Boetticher oświadczył w parlamencie, iż rząd przygotowuje projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków. Dalej rzekł minister, że zaprowadzenie w rzemiosłach przymusowego przedkładania dowodu uzdolnienia, tudzież cechów jest niemożliwe, wszelako organizacja izb rzemieślniczych będzie usuwać wadliwości w rzemiosłach.

Kanclerz Caprivi dał wczoraj w południe śniadanie na cześć Giersa. Między zaproszonymi gośćmi był także ambasador rosyjski Szuwałow. (*G. L.*)

Delegacje wspólne

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 25. listopada. Sprawozdanie komisji budżetowej delegacji austrjackiej jest właściwie tylko parafrazą mowy tronowej. Sprawozdanie to zupełnie się zgadza z wywodem hr. Kalnoky'ego, wyraża nadzieję, iż usuniętem będzie niebezpieczeństwo wojny, której nikt nie pragnie, oraz, że stosownie do życzenia, wyrażonego w mowie tronowej, nastąpi chwila, w której znikną troski i wszystkie ciężary spoczywające na nas z powodu, że pokój jest zagrożony.

Dalej podnosi sprawozdanie z zadowoleniem odnowienie trójprzymierze i zbliżenie się innych konserwatywnych mocarstw do trójprzymierza, oraz jasne i nie dające pola do dwuznaczności oświadczenia ministra hr. Kalnoky'ego o austrjackiej polityce na Wschodzie, wolnej od wszelkich samolubnych, lub ubocznych zamiarów i utrzymującej przyjaźne stosunki z Portą.

W dalszym ciągu sprawozdanie konstatuje, że czynniki, odpowiedzialne za prowadzenie zagranicznej polityki monarchji, uważają sytuację obecną za zadowalającą i kładzie nacisk na konieczność przedsięwzięcia wszystkiego, co ma na celu rozwój zbrojnej siły monarchji, zadowolonej zupełnie z tego, co posiada, i dążącej do utrzymania i utwierdzenia międzynarodowych prawnych stosunków.

Sprawozdanie wyraża, że polityka hr. Kalnoky'ego jest najwłaściwszą; wypowiada mu najzupełniejsze zaufanie, jakoteż podziękowanie za wszystko, co zrobił, aby utrzymać i ustalić wybitne stanowisko monarchji, będącej ochronicielką pokoju w ubiegłem dziesięcioleciu ministerstwa Kalnoky'ego.

Sprawozdanie kończy się wezwaniem delegacji do przyjęcia budżetu.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego“.)

Wiedeń 25. listopada. (*Z izby posłów.*) Wśród wielkiego naprężenia rozpoczęło się wieczorne posiedzenie izby, na którem miał być samem także przyszłego ugrupowania się stronnictw. Pierwszy zabrał głos p. Massaryk i oświadczył, że wniosek należy traktować ze stanowiska politycznego. W obecnych czasach wielkich reform nie byłoby to rzeczą popularną odrzucić wprost wniosek, który dotyczy 600.000 opodatkowanych. Zapowiedziany przez rząd projekt reformy podatkowej nie ma żadnego wpływu na ten wniosek. Jego skutki mogłyby się już objawić z dniem 1. stycznia 1892, podczas gdy reformy rządowe nie wiedzieć kiedy wejdą w życie. Młodoczesi, którzy stoją na stanowisku zasad, nie dadzą się obałamucić kombinacjami partyjnemi. Niechaj przyszła większość będzie jakąbądź, jego stronnictwo będzie głosowało za wnioskiem, bo przyniesie on ulgę ludności. Mowca stawia w końcu rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia projektu reformy podatkowej do jesieni.

P. Steinwender oświadcza się również za wnioskiem. Byłoby to dzisiaj, gdy tyle ciężarów zwalają na przemysł rzeczą nie do przebaczenia, gdyby odrzucono projekt mogący mu przynieść ulgę. Błędem wniosku Plenera, że dotyczy tylko klasy najniższej a nie także średniej.

Min dr. Steinbach oświadcza przedewszystkiem, że rząd dla tego jest przeciwnym wnioskowi, bo tenże prejudykuje jego własnym projektom reformy. Przypomina on, że rząd oświadczył w komisji budżetowej, że bez względu na wielkie reformy podatkowe wniesie w najbliższym czasie projekt dotyczący, ulg dla najniżej opodatkowanych. Wielkich ofiar od budżetu państwa domagać się nie można. Wypracowany już projekt zarobkowego podatku kontyngentowanego ma na celu ogólny dochód z tego podatku utrzymać nienaruszony, przyczem niżej opodatkowanym możnaby ulżyć kosztem wyżej opodatkowanych. Rząd dla tego nie przedłożył tego projektu, bo komisja budżetowa domagała się, aby wszystkie projekty reformy podatkowej naraz były wniesione, a rząd to zapatrywanie podziela. Minister bardzo dobrze rozumie, że Młodoczesi, wobec stanowiska, jakie zajmują względem wydatków na armję, popierają wniosek, który przynosi za sobą zmniejszenie dochodów państwa. U innych stronnictw jest to niekonsekwencją. Przyjęcie wniosku byłoby przeszkodą dla upragnionej przez wszystkich reformy podatkowej. To co dzisiaj panowie — powiada minister — zrobicie dla płacących podatek zarobkowy, to samo musicie jutro zrobić dla płacących podatek realny, jeżeli nie chcecie popełnić niesprawiedliwości (Żywe oklaski). Reforma gruntowna staje się w ten sposób niemożliwą. Po wywodzie cyfrowym oświadcza minister, że rząd przeciwny jest wnioskowi. (Oklaski na prawicy.)

P. Herold oświadcza się imieniem Młodoczechów za wnioskiem Plenera i to ze względów czysto rzeczowych. Nie ma on nic przeciw temu, jeżeli ubytek pokryty będzie przez rozleglejsze obciążenie wyżej opodatkowanych i domaga się, aby w ustawie wyraźnie zaznaczono, że skutkiem zmniejszenia podatków nikt nic traci prawa wyborczego. Mowca zastrzega się przeciw temu, aby sojusz między Młodoczechami a lewicą był w ogóle możliwy, o czem mówiono na ostatniem posiedzeniu. Lewicy samej musi być bardzo przykro, że tak nieznaczny projekt mogłaby jeno przeprowadzić przy pomocy Młodoczechów.

P. Pattai przemawia za wnioskiem i przedkłada samoistny wniosek o podwyższenie podatku dla tych, którzy płacą nad 100 zł.

P. Hohenwarth oświadcza się przeciw wnioskowi, bo on krzyżuje plany ogólnej reformy i domaga się wprowadzenia progresywnego podatku osobowego. Mowca kończy słowami: Rezygnujemy chętnie z popularności, jaką za sobą przynoszą ulgi podatkowym, chcemy raczej złożyć dowód, że uzyskaną w budżecie równowagę umiemy zastosowywać. (Oklaski na prawicy.)

P. Kaizl powtarza prawie dosłownie to co mówił Herold.

P. Jaworski oświadcza wśród ogólnej uwagi izby, że przyłącza się do merytorycznych wywodów ministra skarbu. Jego stronnictwo występowało zawsze za ulżeniem ciężarów podatkowych, wszak z tego stronnictwa wyszła inicjatywa do noweli należytościowej. Także sprawiedliwszy rozdział podatków pośrednich jest punktem programu Koła polskiego. Godząc się więc nawet z zasadniczą myślą wniosku uważamy go za coś wyrwanego, co całą reformę podatkową jeno przewlecze. Mowca krytykuje następnie sposób w jaki wniosek ten dotychczas traktowano. Nie jest zresztą dostatecznie umotywowany. W motywach mówiono o trzech miljonach nadwyżki w budżecie, których teraz nie ma. Wniosek należy odesłać do komisji podatkowej. Musimy się naprzód zastanowić nad tem, jak pokryć ubytek w dochodach wnioskiem tym spowodowany, nie możemy bowiem lekkomyślnie zgodzić się na to, co z wielką trudnością osiągnięto: uporządkowane stosunki budżetowe. Izba uchwali więc odesłanie wniosku do komisji podatkowej, z poleceniem, aby zdała o nim sprawę razem ze sprawozdaniem o projektach reformy rządowych. (Żywe oklaski na prawicy.)

Na wniosek p. Kalteneggera zamknięto dyskusję.

Jako mowca generalny przeciw wnioskowi zabiera głos p. Abrahamowicz i oświadcza, że nie jest wcale przeciwny zasadniczej myśli wniosku ale sposobowi w jaki tę zasadę chcą urzeczywistnić. Wydana przed 80 laty ustawa o podatku zarobkowym, powinna uledz gruntownej zmianie. Improwizowana reforma szablonowa nie przyniesie żadnej korzyści. (Oklaski na ławach polskich.)

Po mowie generalnego mowcy *pro* p. Mengera przemówił — sprawozdawca p. Plener.

Na wniosek Plenera nastąpiło głosowanie imienne.

Odraczający wniosek p. Jaworskiego odrzucono 116 głosami przeciw 126, poczem uchwalono przejście do dyskusji szczegółowej. Przeciw wnioskowi Jaworskiego głosowała lewica, klub młodoczeski, klub Coroniniego i stronnictwo narodowo-niemieckie.

P. Jaworski urguje rząd o odpowiedź na interpelację w sprawie znanej paniki giełdowej.

Min. Schönborn odpowiada, że śledztwo karne w toku, dopiero po jego ukończeniu będzie można izbie udzielić wyjaśnień.

Koniec posiedzenia o godz. 12½ w nocy. Następne dzisiaj.

Wiedeń 24. listopada. (*Z izby posłów.*) W ciągu debaty specjalnej nad wnioskiem Plenera, uzasadniał Pattai swój wczorajszy wniosek dodatkowy i Kaizl w obronie dodatkowego wniosku Pattaia, przyczem Kaizl wyraził życzenie, by obniżenie podatku nie pociągnęło za sobą uszczuplenia praw wyborczych.

Debata trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Paryż 25. listopada. Arcybiskup z Aix skazany został za znany list wystosowany do ministra wyznań na grzywnę 3000 franków.

Tutejszy ambasador angielski lord Lytton zmarł nagle.

Berlin 25. listopada. Audjencja Giersa u cesarza miała charakter zupełnie prywatny. Nie było przy niej żadnych ministrów.

Wiedeń 25. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 266·37. Staatzbany 268·25. Lombardy 77·37. Alpiny 56·80. Renta majowa 90·05. Węg. renta 101·95.

Zakopane 25. listopada. Zarząd dóbr księcia Hohenlohego na Węgrzech ma żądać wdrożenia śledztwa przeciw sprawcom zniszczenia budynku nad Morskiem Okiem, przez tenże zarząd w r. b. postawionego. Zdaje się jednak, że władze austrjackie nie uczynią zadość temu żądaniu Węgrów, a to z powodu, iż spalony przed kilku dniami przez galicyjskich górali budynek, wystawiony został wbrew poleceniu nowotarskiego sądu powiatowego z d. 8. października 1890 r. na spornych gruntach przy Morskiem Oku. Ks. Hohenlohe i jego pełnomocnik, Kegel, również nie uczynili zadość poleceniu tegoż sądu z 15. lipca br., na mocy którego winni byli w przeciągu dni 8 przywrócić do pierwotnego stanu będącą przedmiotem sporu parcelę, mianowicie znieść zbudowaną tamże drogę, oraz postawiony dom i słup graniczny z tejże parceli usunąć.

Petersburg 25. listopada. *Birż. Wiedomosti* zaprzeczają rozpuszczonej przez dzienniki francuskie pogłosce, iż bank francuski ma pożyczyć rosyjskiemu ministrowi finansów 150.000 miljonów franków w srebrze.

Paryż 25 listopada. Subkomisja izby deputowanych, której powierzono zbadanie wyboru socjalisty Lafargue'a uchwaliła postawić wniosek o uznanie tego wyboru za ważny.

Paryż 25. listopada. Ambasador angielski Lytton umarł nagle wczoraj w południe na udar sercowy.

Petersburg 25. listopada. Z powodu zawalenia się mostu na rzece Optucha, spadły do niej cztery ostatnie wagony 3 klasy pociągu przejeżdżającego przez ten most. Rzeka była pokryta lodem. W nurtach jej zginęło 20 podróżnych i trzy osoby ze służby kolejowej; 10 osób jest ciężko rannych.

Oldenburg 25. listopada. W dwie godziny po przedstawieniu wybuchł pożar w tutejszym wielkoksiążęcym teatrze. Budynek zgorzał do szczętu. Z ludzi nikt nie zginął.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. listopada 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirski z Miżyńca. Br. I. Baselli z Żółkwi. I. Grünwald z Worochty. A. Wischinka ze Złoczowa. B. Schwager z Podwołoczysk. I. Lubkowsky z Mielca. A. i M. Buti z Bologna. K. Güterman z Saatz H. Löffel, L. Haas, M. Stiasny, M. Löwy, W. Sinaiberger z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Ż. Krynicki z Krynicy. Kampner ze Stanisławowa. Dr. Krug z Przemyśla. Engl ze Zbaraża. Z. Fried z Manasterzysk. F. Hochschwager z Setmaru. A. Mitkowski z Żółkwi.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Gorzelnik praktyczny szuka posady. Zlecenia gorzelnik poste restante Lwów. 936

Piwowar rutynowany z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami, w sile wieku, poszukuje zaraz posady, w razie potrzeby złoży odpowiednią kaucję. Adres: Piwowar B. G. poste restante Bochnia. 937

Skarb Państwa Busk poszukuje **gorzelnika**, zgłosić się do Zarządu dóbr w Busku nieuwzględnione zgłoszenia zostaną bez odpowiedzi. 933

Nauczycielka, młoda wdowa z wyższem wykształceniem posiadająca języki, muzykę, szuka posady u wdowca. Zgłoszenia pod X. Y. Z. poste restante Lwów. 932

Lekcji na wieś lub posady u pp. notarjuszów na prowincji poszukuje słuchacz 4 roku praw. Zgłoszenia „Prawnik“ poste rest. Lwów. 93

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Walowa l. 11.

Biuro wywiadowcze *Stanisława Sataty*, Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

Brzytwy szwajcarskie i angielskie i wszelkie przybory toaletowe, — najtaniej u **Pawła Langnera**, Lwów, Halicka 16.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cent., wyrobu ***Adolfa Pokornego***, magistra farmacji Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. ***Macury***.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie, większe lub mniejsze, z odpowiedniem pomieszczenie dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów wynajmuje Zarząd realności ***Emilia Bertemiljana Brajera***, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

2 lub 3 pokoje z kuchnią. Zielona 43. 929

Ulica Sapiehy 27 B. zaraz. Pomieszkanie ładne, ciepłe, dwa pokoje, nyża i przynależytości I. piętro.

BIELIZNĘ męską i dla chłopców. 1931 c
KAFTANIKI, SPODNIE, SKARPETKI.
POŃCZOCHY i POŃCZOSZKI dla dzieci, jedwabne, wełniane i bawełniane.
KAMIZELKI, KAMASZE i POŃCZOCHY myśliwskie
polecają w ogromnym wyborze
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1031
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochronna.
Cena pudełka 20 cent., zwój z 6 pudełek 1 złr. Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.20, 3 zwoje złr. 3.20.
Aptekarz C. BRADY, Kromierys (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1008

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premii
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

10% niżej cen fabrycznych
Towar świeży niezleżały.
Dra G. JAEGERA
oryginalną BIELIZNĘ normalną
damską, męską i dziecinną
z fabryki **BENGERA SYNÓW** poleca 1853
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.



HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Ogród
przy ulicy Leona Sapiehy pod liczbą 29 położony, ośm morgów z górą przestrzeni obejmujący jest w drodze pisemnych ofert do sprzedania.

Termin do wnoszenia ofert na ręce przeora konwentu OO. Dominikanów we Lwowie, kończy się z dniem 10. grudnia 1891 r. 1957

Nowo wybudowana i urządzona
fabryka towarów
w tutejszym kraju nie wyrabianych w bliskości stacji kolei położona z powodu interesów familijnych jest do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli: F. L. 5, w Podgórzu, poste restante. 1992

Niema więcej uciekiniera!
Końskie wędzidła bezpieczeństwa.
Nie możliwe nadal rozbieganie się konia. Bezpieczeństwo najzupełniejsze. Prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i koni. Wędzidło zwykłe blanc po zł. 2·10; cynowane 2·50; stalowe z polerowanymi szerokimi pierścieniami 3·70; niklowane 4·40; z nowego srebra 6·50, za gotówkę lub pobraniem do nabycia w centralnym składzie **M. Galbhausa**, w Wiedniu, I. Graben 13. 2004
Poszukuje się odsprzedawców.

Kilkaset kóp
narybku karpi,
przeważnie złotych Morawskich bez łusek, ma na sprzedaż Skarb Krakowiecki.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd Dóbr Krakowiec**, poczta w miejscu, przez Radymno. 1983

DAMSKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik 1002
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Zające,
Sarninę na części,
Kurapatwy,
Bekasy i Kwiczoły,
Żywe Raki,
BULION,
WINOGRONA
kuracyjne badeńskie
Owoce deserowe
poleca
KAROL KNORECK
W KRAKOWIE,
ulica Florjańska liczba 23.
Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. 1948
Zakupuje
każdą ilość
łownej zwierzyny
po cenach najlepszych—wysyłając na żądanie drukowaną informację.

Do sprzedania
majątek ziemski
3 kilom. od stacji kolei. — Obszar 2.000 morgów.

Bliższa wiadomość: **J. K.** Ulica Garncarska l. 8, II. piętro od 4—5 po południu. 2003

Poszukuje się
w okolicy Lwowa lub Przemyśla **kupno folwarczku** obszaru 50—60 morgów lub dzierżawę folwarku 200 morgowego. Wygodne i zdrowe mieszkanie niezbędne.

Adres: ***Alfa*** do Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1972

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Wyłączny główny skład dla Galicji
oryginalnej BIELIZNY wełnianej
Dra G. Jaegera
(fabryka Wilh. Bengera Synów) 19.4 a
W MAGAZYNIE
SCHAYERÓW
we Lwowie.
Nowe ilustrowane cenniki na żądanie franco.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 1,
poleca 1832

Futra do podróży damskie i męzkie.
Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męzki, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**
Futra miastowe męzkie nowy fason.
Kołnierze i zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.
Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.
Czapki i kołpaki męzkie barankowe, bobrowe, sobolowe.
Wierzchy gotowe do futer damskich i męzkich.
Materje w wielkim wyborze na wierzchy męzkie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).
Skóry we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie.
Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje sumiennie i punktualnie.
Za trwałość nabytego towaru gwarantuje.
Ceny umiarkowane. — Cenniki na żądanie franko.



Od 50 lat istniejąca firma:
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
magazyn sukna
i towarów wełnianych
poleca:
sukna na burki i bundy
tak zwany Loden
krajowy (galicyjski) po bardzo przystępnych cenach 2

Wydział krajowy. 2005
L. 50.441.

OGŁOSZENIE.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem *przedłuża niniejszem termin do napisania* **„Podręcznika do nauki mleczarstwa“**, konkursem z dnia 18. kwietnia 1891, L. 15.101, na koniec października b. r. naznaczony, **do dnia 15. marca 1892**. *Podręcznik ten*, do nauki *dla uczniów krajowych niższych szkół rolniczych przeznaczony*, powinien być napisany przystępnie i treściwie, i obejmować, w 5 do 6 arkuszach druku, następujące działy:

O mleku, jego własnościach, tudzież sposobach praktycznych poznawania jego jakości. O wpływie paszy na ilość i jakość mleka. O obchodzeniu się z krową dojną. O dojeniu krów i dalszem obchodzeniu się z mlekiem. O użyciu chłodnicy, separatora i innych przyrządów mleczarskich. O urządzeniu mleczarni. O przerabianiu mleka na masło i sery, (o serach chudych szczegółowo, o serach zaś fabrycznych, tłustych w ogólnym tylko zarysie). O spółkach nabiałowych i mleczarniach związkowych, z wykazaniem ich znaczenia dla gospodarstw małych.

Rysunki objaśniające umieszczone powinny być w tekście.

Manuskrypt podręcznika należy przedłożyć Wydziałowi krajowemu **najdalej do 15. marca 1892.**

Manuskrypta dziełka konkursowego opatrzone być winne odpowiednem godłem, z dołączeniem opieczętowanej koperty, naznaczonej tem samem godłem, a zawierającej wewnątrz dokładnie podane imię i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania autora

Za podręcznik, który przez komisję specjalną, przez Wydział krajowy powołaną, za najlepszy uznany będzie, przyzna Wydział krajowy nagrodę pieniężną w kwocie **trzystu** (300) **zł. a. w.**

Nagrodzony manuskrypt pozostanie własnością autora, który jednak że obowiązany będzie najdalej do **czterech** miesięcy, od dnia przyznania nagrody, podręcznik ten wydać, w przeciwnym bowiem razie służyć będzie Wydziałowi krajowemu prawo wydrukowania nagrodzonego dziełka na koszt i korzyść funduszu krajowego, lub rozporządzenia w inny sposób manuskryptem, jako swoją własnością.

Z Rady Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 18. listopada 1891.

Wiedeński magazyn towarów wełnianych
„AU LOUVRE”
Lwów, plac Kapitulny l. 3.
Filja w Stryju Rynek.



Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję.
Stosowne podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok.
Dokładne cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.
Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I piętrze podzielony na wiele oddziałów.

Wielki wybór wszelkich możliwych dywanów, salonowych, ściennych na łóżka, stoły i ołtarze. Firanki białe, creme i kolorowe. Portjery od zł. 2·40 wyżej. Skóry angorowe, kapy na łóżka i stoły. Przedmioty dekoracyjne, kołdry stebnowane, koce do podróży, sań i na konie



Osobny oddział dla towarów futrzanych, jak zarękawki, czapki męskie, damskie i dla dzieci, oraz oblamowania wszelkiego rodzaju.

W innych oddziałach znajdują się następujące towary w największym wyborze: koronki, wstążki, kwiaty, pióra, hafty i koronki do bielizny, kapelusze damskie i dziecinne, borty, passmanterje, tiule, welony, przybory krawieckie i moduiarskie.

Wyroby pończoszkowe, dla dam i dzieci, gorsety francuskie, chustki włóczkowe, bułgarki, halki, rękawiczki damskie, męskie i dziecinne, skórkowe, duńskie, szwedzkie i angielskie, parasole od deszczu, wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze.

Osobny oddział wysełki — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się najsumienniej za zaliczką pocztową. 1994

Magazyn „AU LOUVRE” we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.
Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł.	1·60
„ „	**Souchong** czarna	„	2·—
„ „	„ zbiór majowy	„	3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„	4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„	1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysełą się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. Ditmara nafta bezpieczeństwa
najpewniejszy materjał do oświetlania
zwana **(R. Ditmars Sicherheits Petroleum)**
Galicyjską salonową i gospodarską naftę
najlepszy przetwór
poleca po najtańszych cenach
R. DITMAR
Lwów, plac Marjacki l. 9.
Telefon Nr. 226. 1885
Przy większym odbiorze stosowny rabat.
Od 1. Listopada ceny znacznie zniżone.

Najodpowiedniejszy olej do lamp patentowych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 683
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

KOKS.
Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz
Koks łamany. 1908
Cena naszego
Koksu
wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.
Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym
KOKSEM
wykonujemy bezpłatnie.
Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.
Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.